Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.				
10. WRZESNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 208. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.				

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stroniey . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

„Chiny dla Chińczyków".

Głos ostrzegawczy Chińczyka.

Już obecnie mnożą się głosy stwierdzające, że to, co się dzieje w kolonjach zamorskich, i wogóle w niesamodzielnych państwach Azji i Afryki, zapowiada olbrzymie zmiany polityczne w całym świecie. I nie ma dwóch zdań, że chwila, w której Indje i Chiny zrzucą ze siebie więzy nałożone im przez europejskie mocarstwa, w której dojdą do samowiedzy własnej siły, będzie datą przełomową. Moment ten jednak jest jeszcze prawdopodobnie dość daleki, ale bliższy, niż się wydaje. A to zarówno dla Indyj, jak dla Chin, które mimo pozornej niepodległości, duszą się w gospodarczej i finansowej niewoli Europy! Świadczą o tem ruchy ostatnie, które się na podstawie angielskiej prasy przywykło mylnie uważać za robotę Moskwy wyłącznie. Jeśli tam ona niewątpliwie istnieje, to jest to zjawisko wtórne, — na dnie którego leży dążność Chin do zjednoczenia się moralnego i do zupełnej wolności.

W takiej postaci ukazuje się nam ruch w Chinach na podstawie świetnego artykułu, który w lipcowym zeszycie francuskiego pisma „Stow. katolickiej młodzieży chińskiej" („Bulletin de la Jeunesse catholique chinoise") zamieścił prezes Stowarzyszenia, rodowity Chińczyk, p. Winc. Wang.

Wybuch rozruchów w czerwcu wyjaśnia on w ten sposób: „W czasie strajku robotników (w Szanghaju) tyrański fabrykant zabił jednego robotnika. Studenci nie mając innego sposobu dochodzenia sprawiedliwości, zorganizowali defiladę przeciwko krwiożerczości zabójcy i przeciw niesprawiedliwości władzy protekcyjnej (Angilji). Rozdali druki wyjaśniające przebieg tragedji tym, którzy jej nie znali. Nie mieli innej broni, prócz samych — broszur... Policja angielska interwenjowała; do uciekających oddała strzały, padło 4 Chińczyków, raniono wielu... Od tego czasu manifestacje się wzmogły".

Te wypadki w Szanghaju były początkiem olbrzymich manifestacyj w całym kraju i wywołały ruch, nad którego stłumieniem pracuje rząd centralny i zainteresowane mocarstwa europejskie. Jaki jest charakter tego ruchu? Odpowiada na to pytanie p. Wang w dalszym ciągu swego ciekawego artykułu.

„Oskarża się manifestantów — pisze — ksenofobję (wstręt do obcych), lecz ruch zwraca się tylko przeciw niektórym obcym (Anglikom i Japończykom). Pewnych narodowości zupełnie nie zwalcza. Oskarżenie powyższe pochodzi niewątpliwie od Anglików, którzy z mocarstw europejskich chcą zrobić swoje narzędzie. Oskarża się dalej manifestantów, że są w porozumieniu z bolszewizmem. Lecz zanim się uwierzy w możliwość opanowania Chin przez bolszewizm, trzeba zważyć ich sytuację ekonomiczną. Z 400 miljonów mieszkańców olbrzymią większość, prawie całość, stanowią drobni „bourgeois", uprawiający najczęściej nie wielki działek ziemi... Socjalizm i bolszewizm dążą do uwolnienia robotników z pod przemocy bogaczów. Lecz w Chinach prawie że niema „kapitału". Ten zaś, który krąży po wielkich miastach, jest kapitałem obcym... Daje on tak nędzne utrzymanie robotnikom, że to nie może być już tolerowane w naszych czasach... Zarobki w Szanghaju wahają się od 16—30 szylingów (!) na miesiąc, niema żadnego ubezpieczenia, czas pracy od 12—13 i pół godzin. **Z tego powodu walka z kapitałem obcym utożsamia się z najczystszym patrjotyzmem i prostym humanitaryzmem".**

Następnie przechodzi p. Wang do tej oceny wypadków, którą zastosowała prasa europejska. „Prasa nawet katolicka — zauważa — jest echem zainaugurowanej przez W. Brytanję nagonki. Nie zadowala się zamieszczaniem tendencyjnych depesz, lubuje się w wydawaniu potępieńczych sądów"... Dalej wskazuje p. Wang na wyzyskiwanie Chin przez pewne mocarstwa, właszcza w dziedzinie ekonomicznej. „Banki zagraniczne mogą wypuszczać banknoty bez kontroli rządu chińskiego, — grupa bankierów zagranicznych eksploatuje Chiny, wykorzystując walki wewnętrzne. Koncesje zagraniczne narzucano siłą rządowi chińskiemu". I kończy charakterystycznym zwrotem: **„Chiny należy zostawić Chińczykom".**

Przytoczyliśmy dłuższy ustęp z artykułu, który ruch chiński stawia w istotnie nowem świetle. Z naszego stanowiska chrześcijańskiej etyki i interesu państwowego, nie mamy powodu do potępiania go. Wcześniej, czy później i Azja cała przebędzie okres, który Europa ma za sobą: — triumfu narodowościowej zasady w organizacji państwowej. Chiny dzisiejsze, powojenne, w ten okres już wchodzą. Świadczy o tem ruch obecny, który rozwija się w dwóch kierunkach: zjednoczenia ludności chińskiej (będącej według Johannet'a zlepkiem 5 narodowości) i uwolnienia się od gospodarczej przewagi Europy. Jeśli go dziś bolszewizm wyzyskuje do celów swej rewolucji — co jest stwierdzonem — to jest to ilustracją smutnego faktu, że „Europa" prowadzi w Azji zupełnie „nie-europejską" politykę i że ją w tym względzie próbują wyręczać sowiety.

Nie wahał się Pius XI odpowiedzieć „narodowemu uniwersytetowi" w Pekinie na adres jego profesorów, by jako Głowa chrześcijaństwa i „autoryt moralny największy w świecie" potępił zbrodnie popełnione na „niewinnych Chińczykach w Szanghaju, Hong-Kong i gdzieindziej". W jego imieniu zapewnił Delegat Apost., Mgr. Constantini, profesorów pekińskich o życzliwości Papieża dla wszystkich dążności, które na drodze pokojowej zmierzają do wprowadzenia zasad sprawiedliwości w życie międzynarodowe.

W. Z.

Ustawa o reformie rolnej w komisjach senackich.

Warszawa. (PAT.) Połączone komisje senackie: skarbowo-budżetowa, prawnicza i gospodarstwa społecznego rozpoczęły wczoraj obrady pod przewodnictwem **sen. Adelmana** nad projektem

USTAWY O REFORMIE ROLNEJ.

Sprawozdanie z prac specjalnej podkomisji przedłożył sen. Buzek (Piast). Ogólna liczba poprawek, bądź proponowanych, bądź wprowadzonych do projektu wynosi 355. Po referacie sen. Buzka rozwinęła się dyskusja ogólna w czasie której mówcy Z. L. N., Ch. N. i Chrz Dem. oświadczyli, że nie są przeciwnikami ustawy o reformie rolnej i że ziemianie już w sejmie ustawodawczym ofiarowali na cele reformy rolnej 1 i pół miljona morgów. Zastrzegają jednakże, że projekt ustawy obecnie wymaga wielu poprawek i uzupełnień.

Mówcy z klubu „Piasta" zasadniczo oświadczają się za ustawą w tym brzmieniu, jak została ona uchwalona przez Sejm. W imieniu „Wyzwolenia" przemawiał sen. Woźnicki. — Mówca ten domaga się, aby wielkość parcel nie przekraczała 7 ha oraz, aby wywłaszczenie ziemi było przeprowadzane bez odszkodowania. Stanowisko zajęte przez sen. Poznera w imieniu P. P. S. pokrywa się naogół ze stanowiskiem klubu Piasta. Sen. Pasternak (Ukrainiec) protestował przeciwko postanowieniom, dotyczącym osadnictwa. Na tem dyskusję ukończono.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek rano i wieczorem trwały w lokalu klubu „Piasta" obrady trzech połączonych komisyj senackich nad reformą rolną.

Przyjęto 7 poprawek, pochodzących przeważnie z ugrupowań prawicowych, a zmierzających ku stępieniu ostrza reformy rolnej.

Treść numeru:

Rene Viviani zmarł.

Dnia 7-go września zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych polityków francuskich — **René Viviani.**

Viviani wszedł w życie polityczne już w 20 **roku życia jako socjalistyczny poseł miasta Paryża.** Potem był redaktorem „Petite Republique". W roku 1902 złożył kierownictwo tego pisma. **W roku 1906 został pierwszym we Francji ministrem pracy; godność tę przypłacił rozbratem z partją socjalistyczną. W roku 1909** był powtórnie przez Brianda mianowany ministrem pracy. **W sierpniu 1914 roku w chwili wybuchu wojny europejskiej był prezydentem ministrów.** W następnym gabinecie Brianda był ministrem sprawiedliwości i tęsamą tekę piastował również w gabinecie Ribota w 1917 r. W tym roku wycofał się z życia politycznego, był używany jednak kilkakrotnie do oficjalnych misyj. Aż do śmierci był czynny jako senator departamentu Creuze.

Zapas złota wzrósł.

Warszawa. (Tel. wł.) Zapas złota w sztabach i monetach w skarbcu Banku Polskiego. który w dniu 20 sierpnia b. r. **wynosił 121,764 tys.** złotych, wzrósł w ciągu ostatniej dekady wskutek zakupu zagranicą o **10.112 tys. zł.**

Porozumienie osiągnięto.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że p. Skrzyński po konferencji z delegatami Łotwy, Finlandji i Estonji osiągnął **całkowite porozumienie co do wspólnej linji postępowania na obecnej sesji Ligi Narodów.**

W szczególności osiągnięto porzumienie co do przeprowadzenia **sprawy wstąpienia delegata Polski do Rady Ligi Narodów.** co do uczestnictwa w poszczególnych komisjach i co do paktu bezpieczeństwa. Wobec tego, że p. Skrzyński obejmie przewodnictwo tej komisji, **która zajmie się sprawą przyjęcia Niemiec do Ligi,** ustąpi on z wiceprezesury Zgromadzenia na rzecz delegata Rumunji min. Duci.

NIEMCY PRZECIW REFORMIE ROLNEJ APELUJĄ DO LIGI NARODÓW!

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że prezes Zjednoczenia niemieckiego w Sejmie polskim **p. Nauman,** złożył w Sekretarjacie Ligi Narodów memorjał ze skargami na **uchwaloną przez Sejm reformę rolną.**

W memorjale tym domaga się p. Nauman zmiany 3-go artykułu ustawy,, który przewiduje **wywłaszczenie majątków,** udzielonych przez obce państwa, tudzież aby Sekretarjat Ligi Narodów **wpłynął na rząd polski, by ten zainterwenjował w tym duchu,** aby Sejm przyjął poprawki, jakie senat uchwali.

W sprawie tej **odbył p. Skrzyński konferencję z p. Naumannem.**

O NOWE TRAKTATY HANDLOWE.

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek odbyły się konferencje w sprawie zawarcia traktatów handlowych z Rumunją i Włochami.

Otwarcie VI Zgromadzenia Ligi Nar.

Genewa. (PAT.) W poniedziałek dnia 7 bm. przedpołudniem francuski prezes rady ministrów **Painleve dokonał otwarcia VII Zgromadzenia Ligi Narodów,** wygłaszając wielkie przemówienie. Wśród obecnych znajdowali się **Chamberlain, Vandervelde,** Briand oraz wiele nowych osób.

Painleve, w wygłoszonej mowie dał rzut oka na prace wykonane przez Ligę Narodów w czasie od ostatniej sesji Zgromadzenia. Szczególnie wyczerpująco zajął się odrzuconym protokółem genewskim, podkreślając, że Francja pozostaje wierną duchowi tego protokołu.

Najważniejszym problemem — problem bezpieczeństwa.

MOWA PAINLEVEGO.

Genewa. (PAT) Pierwsza część mowy Painlevego zmierzała do uwypuklenia **faktu stałego wzrastania autorytetu Ligi,** przyczem premier francuski wyszczególnił prace, dokonane przez Ligę dla pokoju, oraz dla rozwiązania szeregu konfliktów. Painleve podkreślił, że **pakt Ligi jest fundamentalnie nienaruszalną podstawą całej instytucji Ligi i pokoju światowego.** Następnie dał on obraz opieki, roztoczonej przez Ligę nad emigrantami i uchodźcami wielu narodowości, oraz mówił o **współdziałaniu Ligi w pracy nad ustaleniem równowagi ekonomicznej poszczególnych państw,** jak Austrji i Węgier, i o regulowaniu konfliktów, tak drażliwych i tak bardzo wymagających subtelności, jak np. **zatarg pomiędzy Gdańskiem a Polską,** przyczem podkreślił, że nowa pocedura, zaakceptowana przez obie strony, **zawiera zobowiązania się obu stron przed Radą Ligi do unikania w przyszłości wszystkiego, coby było akcją bezpośrednią lub oporem.**

Wszystko to jednak, pomimo ich wagi, oraz oddźwięku, jaki może mieć w świecie, blednie wobec

problematu bezpieczeństwa.

Pakt Ligi — mówił Painleve — nie był narzucony **masom, przeciwnie, to zdecydowana wola mas,** a przedewszystkiem byłych uczestników **wojny, stworzyła pakt Ligi.** Dążenia do pokoju, opartego na sprawiedliwości, podyktowały pakt Ligi Narodów, specjalnie zaś jego część podstawową, t. j. **artykuły 14, 15 i 16.** Aby skutecznie skierować te artykuły, aby uzupełnić ich redakcję, zaznaczone tylko w wielkich linjach, jak sprecyzować bliżej szczegóły ogólnych postanowień i nadać im siłę wykonawczą, niezbędne były **dodatkowe konwencje** i w kierunku takiej konwencji niezbędnej właśnie, pracują z poświęceniem **najwybitniejsze osobistości świata.**

Mówiąc o powstaniu protokołu, Painleve przypomniał, iż miał on na celu **prawną definicję napastnika,** szczególnie usunięcie szczelin w pakcie, przez które mogłyby się prześlizgnąć przemoc i pogwałcenie pokoju, jakoteż starał się we wzmiankowanym protokole sprecyzować sankcje ekonom. i wojskowe na wypadek pogwałcenia pokoju. Mówiąc dalej o ratyfikowaniu protokołu, zaznaczył, iż **nie należy się temu dziwić, ani też wpadać z tego powodu w pesymizm i zwątpienie,** albowiem jest zrozumiałem, że dzieło tak nowe, tak ściśle zmierzające do ustalenia stosunków pomiędzy narodami, na założonych nowych podstawach, może być ujawnione tylko wtedy, gdy na pomoc temu pospieszą: 1) działanie czasu, 2) uparta, niesłabnąca i cierpliwa wola.

Rezolucjami ostatnich rokowań ma być związanie niektórych narodów członków Ligi Narodów, obowiązkami analogicznemi do tych, jakie przewiduje protokół genewski. Rokowania te są ożywione **tymsamym duchem,** co **protokół, a różnią się tylko mniejszym zakresem zastosowania.** Sojusze okręgowe często są różnego rodzaju. Jedne są te, które mają na celu zapewnienie utrzymania granic istniejących i obemują wyłącznie państwa, mające w tej kwestji wspólne interesy. **Pozostawiają one na zewnątrz te państwa, z któremi konflikty mogłyby być prawdopodobne.** Drugie sojusze, jak naprzykład

pakt nadreński,

obejmują przeciwnie państwa, między któremi mogłyby powstać trudności. Protokół genewski przewiduje możliwość umów specjalnych; traktaty arbitrażowe, przewidziane przez pakt są traktatami kompletnymi, nie uwzględniającymi wyjątków, a wykonanie ich zależy nie od dobrej woli podpisujących umowy, **lecz od gwarancji, jaką daje Liga Narodów.**

W tym roku sprawa bezpieczeństwa zjawia się odmiennie, niż w roku zeszłym, a mianowicie można zastosować syntetycznie najlogiczniejszą, najbezpośredniejszą drogę, to znaczy można podjąć badania protokółu, starając się uzupełnić go, aby odpowiedzieć na zarzuty, jakie on wywołał. Można też podjąć metodę analogiczną, to znaczy starać się zaaplikować zasady, inspirowane przez protokół w drodze umów specjalnych. Oporność i obawy, jakie wywołał protokół zmniejszą się zapewne z chwilą, gdy nie będzie on miał obejmować całego globu ziemskiego. Tę drogę zobowiązań dostarczyłoby się tylko państwom, pragnącym ureguolwać pomiędzy sobą w sposób decydujący zagadnienie bezpieczeństwa.

Mowca zaznaczył, że dopóki kwestja bezpieczeństwa nie jest uregulowana, nie może też być uregulowana **sprawa rozbrojenia** i że takiej kolejności tych dwóch spraw nie można odwrócić. Następnie wskazał, że w momencie, kiedy Rada Ligi Narodów będzie uważała, że są już dostatecznie ustalone warunki bezpieczeństwa, może zwołać **konferencję w sprawie redukcji zbrojeń.** Wreszcie stwierdził, że wszystkie zabiegi, prowadzące do pokoju, jeśli chcą być skuteczne, **muszą mieć Ligę, jako kamień węgielny tej budowy.**

Na zakończenie mowca przypomniał, że Rada Ligi na list Niemców odpowiedziała szczerem życzeniem, **aby widzieć Niemcy w gronie członków Ligi** i współdziałające w pracach nad pokojem i wyraziła przekonanie, że to życzenie Rady jest również życzeniem Zgromadzenia plenarnego Ligi. Przypomniał również, że Stany Zjednoczone nie należą oficjalnie do Ligi, **ale jednak już w szeregu konferencyj brały udział oficjalnie, współpracując z Ligą.** Wreszcie oświadczył, że przedewszystkiem usunąć należy **atmosferę nieufności,** albowiem w przeciwnym razie można będzie doprowadzić do nowej „zapobiegawczej wojny", która musiałaby przynieść ze sobą zupełną zagładę naszej cywilizacji. (Długotrwałe oklaski).

Sen. Dandurand przewodniczącym.

Genewa. (PAT.) Pierwszy delegat Kanady, senator Dandurand został wybrany przewodniczącym VI-go Zgromadzenia Ligi Narodów 41 głosami na 47 głosujących. Wybór ten został przyjęty przez zebranych żywemi oklaskami.

Delegaci polscy w komisiach Ligi Nar.

Genewa. (PAT.) Do sześciu komisyj, na które podzieliło się Zgromadzenie Ligi Narodów, wejdą z ramienia delegacji polskiej następujący przedstawiciele:

Do pierwszej komisji prawnej jako delegat **Babiński,** jako zastępcy pp.**Komarnicki i Potulicki.** Do drugiej komisji organizacyjno-technicznej jako delegat min. **Sokal,** jako zastępcy pp. **Kołodziejski i Tarnowski.** Do trzeciej komisji rozbrojeniowej wchodzi jako delegat min. **Skrzyński,** jako zastępcy posłowie **Dębski i Niedziałkowski,** oraz pp. **Gwiazdowski i Komarnicki.** Do czwartej komisji finansowej delegat polski w Bernie **Modzelewski,** jako zastępca **Paweł Morstin.** Do piątej komisji spraw społecznych i humanitarnych delegat min. Sokal, jako zastępcy poseł **Niedziałkowski i p. Tarnowski.** Do szóstej politycznej delegat minister rezydent **Morawski,** zastępcy poseł **Kozicki** i minister pełnomocny **Knoll.**

—oOo—

Ryga. (PAT.) Dziennik „Jaunaskas Zinias" dowiaduje się, że przedstawiciele **Finlandji, Polski, Estonji i Łotwy** postanowili podczas narad w Genewie prosić rząd łotewyski o zajęcie się zwołaniem **na marzec 1926 r.** konferencji ministrów spraw zagranicznych tych państw, **gdyż obecne narady genewskie uważane są za perjodyczną konferencję państw bałtyckich.**

—oOo—

Trade Uniony czulą się do bolszewików.

Londyn. (PAT.) W Scarborough otwarto dzisiaj kongres związków Trade-Unionów. Przewodniczący kongresu w mowie swej domaga się rozszerzenia stosunków Trade-Unionu z organizacjami robotniczemi w Rosji i zwrócił się z apelem do robotników, aby byli przygotowani do ostrej walki, która podważyć ma dotychczasowy niewolniczy system płac zarobkowych.

Mój przyjaciel Japończyk.

Jak się nazywa „mój przyjaciel Japończyk"? — Do Bayonny na walkę byków. — Wstępne czynności. — Najwyższe odznaczenie zwycięzcy. — Walka — Wrażenia.

VII. Bayonne jest ślicznem miasteczkiem nad rzeką Adour, ze wspaniałą katedrą poświęconą Matce Boskiej, z ludnością uboższą, pełnem wspaniałych sklepów, szczycącem się starym zamkiem (Chateau Vieux), pięknym pomnikiem kardynała Lavigerie, rodem z Bayonne, o którym Gambetta, człowiek niewierzący powiedział, że położył w Afryce większe zasługi dla Francji, aniżeli cały korpus armji, a którego Leon XIII zaliczył do ludzi najzasłużeńszych dla chrześcijaństwa. Obaj mieli na myśli jego nieustraszoną, długoletnią walkę przeciw niewolnictwu murzynów. Z Bayonne pochodził i sławny Karol Floquet, wybitny mowca i marszałek Izby, który będąc młodym studentem zawołał ku bawiącemu w Paryżu carowi Aleksandrowi II: „Vive la Pologne, Monsieur". Oficjalna republika była w największym kłopocie, mali rentierzy i liczący na pomoc rosyjską patrjoci byli oburzeni. Floquet powędrował podobno do aresztu. Ale okrzyku tego nie zapomnieliśmy. Jest i drugi łącznik Bayonny z Polską: portret Paderewskiego pędzla Bonnata, sławnego malarza francuskiego, w muzeum noszącem jego nazwisko. Bonnat urodził się również w Bayonne, a u schyłku życia do niego powrócił i miastu rodzinnemu, wywdzięczając się za wypłacaną w ostatnich latach emeryturę, zapisał bezcenny zbiór własnych i cudzych obrazów, między którymi znajduje się sporo arcydzieł. W Bayonne wreszcie ofiarowały panie miejscowe z tow. Czerwonego Krzyża podczas wojny światowej formującym się tu oddziałom polskim sztandar z orłem białym. Na ostatek w pobliskim St. Jean de Luz żyje rzeźbiarz polski Świeciński, którego zajmującą wystawę w Bayonne oglądaliśmy. Było więc sporo przyczyn, aby tu przyjechać.

Przybyliśmy tu na 24 sierpnia, baron Yoshi i ja. Baron Yoshi to właśnie mój Japończyk a nie jest to jego prawdziwe nazwisko, bo obiecałem zachować je w tajemnicy — ale nazwisko, które lubi z powodu wspomnień do niego przywiązanych, z któremi również mi się zwierzył, a które może kiedyś powtórzę.

Celem naszego przyjazdu była chęć zobaczenia walki byków, na ten dzień w Bayonne zapowiedzianej, a także i wiadomość, że między matadorami (tak tu nazywają toreadorów) jeden nazywał się Emilo Mendez, a jak sobie mój towarzysz przypomniał, siostra Zuriolli wydana była za właściciela małego sklepu, Mendeza w Itxasson, a mój Japończyk był nawet raz z Zuriollą u niej z wizytą. Przypuszczał więc, że od występującego na arenie Mendeza dowie się czego o Zuriolli, jeśli identyczność nazwiska i miejsca pochodzenia nie była tylko przypadkową. Jakoż nie tylko poznaliśmy się z Mendezem, ale i zetknęli z Zuriollą, który przyjechał na występ siostrzeńca.

W otwartej arenie, przeznaczonej na sześć tysięcy widzów, nie zasłoniętej i amfiteatralnie zbudowanej, do walki wystąpiło trzech matadorów z sześcioma bykami, maści czarnej z genaderii (stajni) Donny Carmen Federico w Sewilli, dawnej stajni Murube, mającej światową sławę. Każdy matador miał zadanie pokonania w dwóch starciach po dwóch byków, razem więc stoczyli walk (lidia) sześć.

Przedstawienie zaczęło się od uroczystego wjazdu (paseo) dwóch alguazilów (policjantów średniowiecznych) z matadorami we wspaniałych kostjumach i ich cuadrillas, złożonych z pomocników każdego z matadorów. Gdy prezydent zebrania, jakiś markiz hiszpański, rzucił z loży alguazilom klucz do toril'u (miejsca, w którem zamyka się byki aż do przedstawienia), otwarto toril i po kolei wpuszczano po jednym byku. Każdy miał wstążkę jedwabną, wpiętą w skórę dla oznaczenia genadorii. Oczekuja go już na arenie peones, drażniący go i ściągający na siebie jego uwagę płachtą czerwoną (capa), tudzież dwaj picadores, na starych, chudych szkapach, trzymający w prawej ręce długie i ostro zakończone lance (varas). Byk wchodzi zazwyczaj spokojnie, rozgląda się, ale wnet ciągłe ukazywanie mu płachty i bezskuteczne próby przebodzenia jej i śmiałka, który mu ją ukazuje, wprawiają go w rozdrażnienie. Z różnych stron podbiegają ku niemu peoni. Tylu nieprzyjaciół! Byk czuje to gremialne naigrawanie się z niego. Któryś z czerwono ubranych służących bierze wówczas za uzdę szkapę o oku od strony byka przewiązanem, wzdragającą się, przeczuwają niebezpieczeństwo i podprowadza ku bykowi, a picador skierowuje lancę ku przeciwnikowi. Wówczas byk doprowadzony do ostateczości rzuca się naprzód, wbija rogi w brzuch konia i niemal od pierwszego ciosu wypruwa mu wnętrzności. Koń nie broni się, nie odskakuje nawet, bo nie ma sił. To prawdziwa Rozynanta z Don Kichota. Picador nie broni jej również, markuje ledwie uderzenie lancą. Główną jego troską jest podnieść jak najwyżej nogę od strony byka, aby bykowi przypadkiem nie przyszła fantazja przebicia jej, a następnie jak najprędzej zsunąć się z siodła z drugiej strony i schronić się za barjerę. Wyjątkowo któryś ambitny picador całą siłą wbija lancę bykowi w krzyże i uwalnia w ten sposób swoją szkapinę. Ale i wówczas nie na długo przedłużył jej życie. Podprowadzają ją po raz wtóry pod byka, więc zginąć musi. Publiczność jednak oklaskuje dzielnego picadora. Nieraz w ten sposób byk rozjuszony zabije po dwa i trzy konie, zanim rozpocznie się akt drugi. Peonowie, w dalszym ciągu drażniąc zwierzę, ściągają je ku miejscu, w którem umieścił się banderillero, trzymający w obu dłoniach harpuny (banderillas), wyglądające na różnokolorowe świece woskowe. Zadaniem jego jest wbić te harpuny głęboko w ciało byka, tak, aby mimo wszelkich wysiłków zwierzęcia nie wypadły i by następnie w okamgnieniu zręcznie odskoczyć. Dopiero po sześciu „świeczkach" żółtych, różowych, fioletowych uważa się, że ma dosyć. Muzyka oznajmia początek trzeciego aktu (faena): walkę o śmierć i życie. Espada (druga nazwa dla matadorów) staje przed lożą prezydenta i składa przysięgę, że albo zabije byka, albo byk jego zabije. W lewej ręce trzyma muletę, purpurową płachtę, w prawej szpadę na 90 cm. długą. Peonowie nie ustają w pracy. Espada rozpoczyna zabawę w „veronica". Zarzuca muletę bykowi na oczy i cofa ją w tej chwili, odskakując coraz w inne miejsce i znów zarzucając nań muletę. Bykowi gniew odbiera tę odrobinę rozumu, którą posiada. Ślina spływa mu z pyska, groźne wydaje odgłosy. Mimo to ma się wrażenie, że byk bierze udział w zabawie, tak nieprawdopodobną wydaje się jego głupota. Nareszcie błyska szpada i wbija się bykowi powyżej karku. Czy utkwiła dosyć głęboko, aby nie wypadła, czy trafiła we właściwe miejsce? Aż sześciu pchnięć coraz nowemi szpadami, podawanemi przez służbę, potrzebował pierwszy espada, Juljan Saleri II, aby zabić ostatecznie byka. Oburzona widownia gwizdała i obrzucała go obelgami. Słowo: assassino (morderca) zawołał śmiały Kastylijczyk, który siedział obok nas w loży. Mendez natomiast byka swego zabił jednem pchnięciem szpady, którą zanurzył odrazu w ciele do połowy. Byk ukląkł i nie potrzeba było nawet puntillera, aby mu sztyletem zadać cios śmiertelny z boku. Owacje publiczności były ogromne. Na jej żądanie odcięto bykowi część ogona i wręczono zwycięzcy. Jest to podobno najwyższe odznaczenie, większe nawet, niż wręczenie ucha byczego zwycięzkiemu espadzie. Przyjaciele i zwolennicy Mendeza, których każdy matador miewa mniej albo więcej (afficionados), nie posiadali się z radości. Mimo to palmę zwycięstwa w oczach znawców odniósł nie on, jeszcze lat temu dziesięć szewczyk bez wykształcenia, ale trzeci espada, Ignazio Sanchez Mejijas (wym. Mechijas), były student medycyny, starszy niż Mendez (lat 36), przewyższający go urodą, inteligencją i siłą. Jego „weroniki" były wzorem elegancji. Mendez zręcznie zabijał, Mejijas bawił się. Mówił do byka, uśmiechał się, siadał na kamiennej ławce blisko niego, przysuwał się do niego coraz bliżej, a byk tą dobrotliwą postawą był jakgdyby ogłupiały, uspokajał się. Wreszcie Mejijas był solidarny i koleżeński. Byk ostatni, z którym walczyć miał Mendez, był najniebezpieczniejszy i zaraz z początku wbiegł w zewnętrzne koło areny, tuż przy publiczności, usiłował nawet przeskoczyć barjerę i rzucić się na tłum zgromadzony. Zaczynał się popłoch. Wówczas nietylko Mejijas, który wnet skończył swą czynność, zdołał ściągnąć na siebie byka i wywabić z ogrodzenia napowrót na środek, ale i później, gdy pierwszy cios Mendeza chybił (pierwszego byka udało się Mendezowi zabić odrazu), wspierał go umiejętnemi radami. Studja anatomiczne na medycynie oraz wyższość człowieka, który uczył się czegoś w życiu, dawały się poznać odrazu.

Wrażenie całego przedstawienia było nadzwyczajne. Widok koni rozpruwanych ogromnie mnie przejął; walka ostatecznie niesłychanie mnie zainteresowała, ale napięcie nerwów było tak silne, że drugi raz już nie chciałbym uczestniczyć w najwspanialszem choćby przedstawieniu.

Leopold Caro.

Strajk poparty przez Biskupów.

Rzekome „chrześcijaństwo banków". — Ekonomiczne podłoże strajku. — Stanowisko Episkopatu.

Przemawiając za zniesieniem ambasady przy Watykanie Herriot, ówczesny prezydent ministrów, nazwał katolicyzm „chrześcijaństwem banków". Określenie to wywołało powszechne oburzenie wśród katolików francuskich. Premjer bowiem powtórzył w ten sposób jeden z socjalistycznych fałszów, że katolicyzm jest religją bogaczy i narzędziem kapitalizmu! W krótkim stosunkowo czasie doczekał się p. Herriot jaskrawego zaprzeczenia swych słów, a mianowicie w związku ze strajkiem bankowców.

Strajk ten, który wybuchł z końcem lipca b. r. nie był strajkiem politycznym. Wybuchł wyłącznie z przyczyn natury ekonomicznej. Ciężkie położenie gospodarcze zmusiło pracowników bankowych do żądania podwyżki skąpych płac. Spadek franka pociągnął bowiem za sobą wzrost drożyzny. Dla banków natomiast nastały świetne czasy. Spekulacje walutowe przyniosły ich właścicielom olbrzymie dochody. Liczba banków zwiększała się z każdym miesiącem. W latach 1919—1925 powstało we Francji blisko tysiąc nowych banków. Dyrekcje i rady nadzorcze banków wyznaczały swym członkom ogromne gratyfikacje i pensje, natomiast urzędnicy bankowi otrzymywali głodowe płace. W tych warunkach musiało przyjść do strajku. W drugiej połowie lipca porzucili pracę pracownicy bankowi w Marsylji, a w tydzień później strajk ogarnął Paryż, by rozszerzyć się na całą Francję.

Pracownicy bankowi byli głęboko przekonani o słuszności swych postulatów. Zastrajkowali solidarnie. Zarówno socjalistyczne, jak chrześcijańskie organizacje zawodowe poparły strajk. Delegaci tych dwóch głównych organizacyj utworzyli główny komitet strajkowy.

Po stronie strajkującego personalu stanęła opinja publiczna. Acz kolwiek syndykat banków wywierał znaczny wpływ na prasę, sympatje społeczeństwa były po stronie bankowców.

Po ich stronie stanęli też urzędowi reprezentanci katolicyzmu we Francji, biskupi francuscy. Wielu z nich popierało strajk moralnie. Biskup Marsylji Champavier wystosował do strajkujących list, w którym uznał słuszność ich żądań. Trochę później ogłosiły pisma katolickie piękny list kardynała Dubois do paryskiego komitetu strajkowego, w którym arcybiskup paryski powołując się na encyklikę „Rerum Novarum", uznał żądania bankowców za zupełnie usprawiedliwione. W kilka dni potem otrzymał kardynał Dubois anonimowy list rzekomo od „grupy bankowców", w którym usiłowano go przekonać, że oświadczając się za strajkiem, popełnił błąd. „Interwencja biskupa Marsylji — pisali nieznani „bankowcy" — sprawiła, że strajk ogarnął wszystkie stowarzyszenia tego miasta. Obawiamy się, że ostatni list Eminencji na korzyść bankowców sprawdzi tensam skutek". Strajk — twierdzili „bankowcy" — został wywołany przez skrajną lewicę, przez komunistów, a podtrzymywany jest, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, przez skrajną prawicę! List kończył się prośbą, by kardynał przedstawił swe poglądy w dziennikach.

Kard. Dubois spełnił tę prośbę. W „Croix" stwierdził że list jego odnosił się do wszystkich bankowców i wszystkich pracowników. Ogłaszając swój list, nie chciał jednak kardynał bynajmniej rozstrzygać kwestji wysokości płac. Ale domagał się wraz z Leonem XIII stosowania zasady sprawiedliwości, która żąda, by płaca zabezpieczała byt robotnikowi porządnemu i uczciwemu. Interwencja arcybiskupa Paryża — ogłaszał dalej „Croix" — nie zmierzała do podtrzymania strajku, lecz miała na celu zwrócenie uwagi przeciwników strajku na zakończenia strajku. Strajk bowiem według doktryny Kościoła jest pewnego rodzaju wojną i w pewnych okolicznościach wypadkach może być uznany za uprawniony. Ale, podobnie jak na wojnie, jest niebezpieczeństwem złem, któremu należy zapobiegać przez usuwanie przyczyn, wywołujących konflikty między właścicielami a robotnikami.

Życzliwe stanowisko wobec strajkujących zajęli również: kardynał Maurin, arcybiskup Castellan, biskup Guillebert i wielu innych. W listach i oświadczeniach swych stwierdzili, że jest obowiązkiem biskupów poprzeć pracowników bankowych, skoro skąpe wynagrodzenie nie wystarczy im na utrzymanie rodziny. Biskup Grente z Mans wystosował list do dyrektora miejscowego banku, wzywając go do życzliwego rozpatrzenia postulatów pracowników w myśl zasad encykliki „Rerum Novarum".

Te wystąpienia biskupów francuskich przypominają żywo akcję kardynała Manninga w czasie strajku robotników dokowych w roku 1899. Spotkało go wówczas posądzenie, że szerzy socjalizm. Od tego czasu minęło kilkadziesiąt lat. Jednak jeszcze nie wszyscy katolicy zrozumieli obowiązki społeczne, jakie nakłada chrześcijaństwo. Solidaryzując się ze strajkującymi bankowcami biskupi francuscy przypomnieli je w sposób bardzo wyraźny, wykazując zarazem, jak fałszywem było twierdzenie Herriota.

Strajk trwał kilka tygodni. Bankowcy solidarnie żądali spełnienia swych postulatów. — Wreszcie po panu nieudałych próbach skłonienia pracowników do podjęcia pracy, zdecydowały się dyrekcje banków poczynić pewne ustępstwa. W ubiegły poniedziałek postanowili strajkujący wrócić do pracy, zastrzegając się jednak stanowczo przeciw ewentualnym represjom za udział w strajku.

S. S.

Sprawa Polaków na Litwie w Lidze Narodów.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów złożył Mello Franco (Brazylja) sprawozdanie z badań nad położeniem mniejszości na Litwie. Rząd litewski nadesłał mu odpowiedź na różne zarzuty i skargi. Zakaz używania języków mniejszości w napisach publicznych zostaje cofnięty — jak twierdzi rząd litewski — zniesiono ustawą z dnia 23 lipca 1925 r. Nakaz prowadzenia ksiąg handlowych w języku litewskim odnosi się tylko do ksiąg głównej, kasowej i dziennika. Według statystyki litewskiej, z 466.000 hektarów lasów, które wywłaszczono, 252.000 były własnością polską, a 87.000 litewską. Lasy nie zostały rozparcelowane, gdyż pola uprawne zostały rozdzielone między bezrolnych i małorolnych, najbliższych sąsiadów parcelowanych majątków.

Sprawozdanie swe zakończył Mello Franco wnioskiem o przyjęcie wyjaśnień rządu litewskiego do wiadomości. Rada Ligi winna — zdaniem sprawozdawcy — wyrazić nadzieję, że rządowi litewskiemu uda się rozproszyć obawy mniejszości i upewnić je, że zdecydowany jest wprowadzić w życie deklarację z dnia 12 maja 1922 r. o ochronie mniejszości.

Rada Ligi przyjęła sprawozdanie jednogłośnie, poczem reprezentant Litwy, Galwanauskas oświadczył, że skargi Polski będą tak długo wpływały do Rady Ligi, dopóki sprawa Wilna nie będzie rozstrzygnięta. (!) Polacy chcą odwrócić uwagę od sprawy Wilna. (!)

To wystąpienie Galwanauskasa nie zrobiło wielkiego wrażenia. Litewskich pretensyj do Wilna nikt nie będzie brał na serjo. Sprawa Wilna została dawno załatwiona i jedynie ogarniętej megalomanją polityce litewskiej z wytrwałością, godną lepszej sprawy, usiłują wmówić w Europę, że o Wilno toczy się jeszcze „spór".

O czem piszą inni?...

Likwidacja przyjaźni czesko-ukraińskiej. — Zjazdy ziemiańskie. — Wielbiciele „Nikołaja wtarawo" a wielbiciele „Widnia".

„Kurjer Warszawski" przynosi ciekawe informacje o likwidacji przyjaźni ukraińsko-czeskiej. Przez kilka lat popierał rząd czeski tajne organizacje ukraińskie, opiekował się uniwersytetem ukraińskim w Pradze, utrzymywał kilka tysięcy żołnierzy ukraińskich na swym żołdzie. Jednak już na długo przed podpisaniem traktatów z Polską

„polityczna koncepcja, przyświecająca popieraniu irredenty ukraińskiej, zbankrutowała najzupełniej. Znaczenie polityczne akcji, zakrojonej na wielką skalę przestało istnieć, pozostały jedynie nieznośne ciężary finansowe. Na gwałt poczęto redukować obozy wojskowe i obcinać stypendja dla młodzieży ukraińskiej. Dziś istnieje zaledwie jeden wojskowy obóz ukraiński w Józefowie, liczący 600 żołnierzy i oficerów, rozczarowanych do Czechosłowacji".

Obciął też rząd czesko-słowacki stypendja dla studentów ukraińskich.

„Słowem za każdą cenę rząd radby zlikwidować ten okres przyjaźni z Ukraińcami, ale zabrnął tak daleko, że nie może tego uczynić radykalnie, a my ze swej strony nie jesteśmy w możności mu w tem pomódz, bo cóż za interes mogłaby mieć Polska w puszczeniu na swe terytorjum przeszło 2000 zażartych agitatorów ukraińskich. Tymczasem płyną pieniądze czeskie na akcję jałową i politycznie szkodliwą".

We czwartek ma się rozpocząć w Warszawie wielki zjazd ziemian z całej Polski. Kilka mniejszych prowincjonalnych zjazdów już się odbyło. Wszędzie protestowano przeciw reformie rolnej, nadmiernym podatkom i t. p. Pisma ziemiańskie zamieszczają znowu obszerne artykuły, wzywające do tworzenia osobnej grupy politycznej ziemiańskiej, do walki z narodową demokracją i t. d. P. Hupka czyni przytem w „Czasie" takie porównania:

„Ziemianie polscy przetrwali — broniąc ojczyzny i swej ziemi — i pruskich i moskiewskich ciemięzców, przetrwają więc chyba i obecne niebezpieczeństwo".

W innych pismach ziemiańskich n. p. w „Słowie" porównywano ustawę rolną z „reformami" bolszewickiemi! Krytykowano ustawę w imię praworządności, ekonomji, cywilizacji zachodniej i t. p. Jest jednak rzeczą pewną, że wielu przeciwników reformy rolnej — zwłaszcza na kresach — zaliczyć należy raczej do licznego obozu „ludzi starego stylu", których onegdaj doskonale scharakteryzował p. Dzikowski w „Warszawiance". Wojna — pisał — wyrzuciła w granice Polski

„całą falangę ludzi zgorzkniałych, zniechęconych, okazujących nieraz wiele dobrej woli, nawet i rzetelnego patrjotyzmu, ale nie umiejących się pogodzić z nowymi warunkami, zbyt przesiąkniętych tem, co było, aby mogli w należyty sposób ocenić teraźniejszość. Strudzeni przejściami lat ostatnich i nieubłaganą zatratą tego, co posiadali, zatracili wszelką wrażliwość na horyzonty nowego życia, które się mimo wszystko raz po raz przed nami rozwiewają. Kiedyśmy z owym panem rozmawiali pewnego razu o rozmaitych sprawach, związanych z naszą obecną sytuacją, zawołał nagle:

— **Nie ma i nie będzie takich czasów, jak były w Rosji za Nikołaja wtarowo!**".

Takich ludzi — twierdzi p. Dzikowski — jest na kresach bardzo wielu.

„Ci ludzie należą właściwie najczęściej do sfery, stojącej zaledwie o jeden stopień wyżej od zwykłej zaściankowej szlachty".

Ludzi „miejscowych" uważa natomiast p. Dzikowski za element twórczy. I wśród nich jednak, w tych sferach „o jeden stopień wyżej" od szlachty zaściankowej stojących, nie brak zapewne — ośmielamy się twierdzić — ludzi żałujących spokojnych czasów przedwojennych. Ludzie tacy muszą — jak słusznie pisze p. Dzikowski — zniknąć zupełnie

„tak, jak muszą zniknąć wielbiciele „Widnia" w Małopolsce i zwolennicy kultury dobrze zamykających się klozetów w Poznańskiem".

Wielbiciele „Widnia" i — dodać należy — Habsburgów! Są tu w Małopolsce jeszcze tacy, co wzdychają do ich powrotu.

S. S.

Z mgławic „pałubistycznego niezrozumialstwa".

Roman Jaworski: „Wesele hrabiego Orgaza". Powieść z pogranicza dwóch rzeczywistości. Warszawa, 1925. Nakład T. Hoesicka.

Hasło zerwania z szablonem, oraz stosowania coraz to nowych eksperymentów stało się modą obowiązującą wśród prozaików „Najmłodszej Polski". Pojawiają się próby stworzenia nowych konstrukcyj powieściowych, próby odświeżenia treści i zreformowania techniki pisarskiej. Zasada wątku narracyjnego przestaje być warunkiem sine qua non. Coraz bardziej rozwielmożnia się anarchja treści i formy. Eksperymentatorem, choć jeszcze niezupełnie zdecydowanym, jest A. Słonimski w: „Teatrze w więzieniu", programową powieść futurystyczną chce stworzyć B. Jasieński, produkując się z eksperymentem, zatytułowanym „Nogi Izoldy Morgan", skrajnym eksperymentatorem jest skamandryta Rytard („Wniebowstąpienie"), umiar artystyczny w swych próbach eksperymentatorskich umie zachować wśród najmłodszych prozaików może jeden tylko J. Iwaszkiewicz.

Do tej grupy młodych rewolucjonistów przyłączył się w swem nowem wystąpieniu pisarz starszego pokolenia — Roman Jaworski, którego pierwsza powieść „Historja manjaków" zapowiada utalentowanego analityka duszy ludzkiej, nie zdradzając zarodków literackiego anarchizmu. Druga jednak jego, po 16 latach milczenia, ogłoszona książka „Wesele hrabiego Orgaza". Powieść z pogranicza dwóch rzeczywistości. (Warszawa, 1925. Nakład T. Hoesicka.) w swem sadzeniu się na oryginalność założeń konstrukcjonistycznych dochodzi już w dziwactwach treści i formy, nawet języka, niejednokrotnie do granic absolutnej anarchji. Pełna ech „pałubistycznego" niezrozumialstwa ta powieść, niemająca właściwie nic z powieścią wspólnego, stara się zaklimatyzować w Polsce modny typ „zbawcy świata", w ideologji swej wielce pokrewnego bohaterowi Ilji Erenburga „Julji Jurenicie", z którego niezwykłemi przygodami zapoznaliśmy się niedawno z polskiego przekładu, przesadnie przez Kadena-Bandrowskiego zareklamowanego. Nowym, przez mistrza Jurenitę obałamuconym, a zgoła nie powołanym „zbawcą świata" jest tym razem multimiljoner amerykański, Yetmeyer. Ośrodkiem jego działalności staje się Toldo, gdzie w wykupionej historycznej oberży — Cervantes miał tu pisać „Don Kichota" — po odpowiedniej przebudowie zakłada międzynarodowy dancing, którego celem jest wskrzeszenie uczuć religijnych przy pomocy misterjów pantominowo-tanecznych, oraz pobudzenie ludzi do historycznego ujmowania rzeczywistości. Jako współpracowników pozyskuje sobie primaballerinę Donnę Ewarystę, baletmistrza Podrygałowa i t. p., głównie jednak chodzi mu o pozyskanie swego konkurenta, również multimljonera, Havemeyera, upartego manjaka-zbieracza, dążącego do skupienia w swych rękach możliwie wszystkich skarbów sztuki i kultury, które wywiezione do tajemnego pałacu na „Wyspie Zapomnienia", mają być zniszczone przez zatopienie w morzu, by w ten sposób pewnego dnia, pozbawiwszy ludzkość całego dorobku artystycznego i kulturalnego, zmusić ją do nowej, samodzielnej, nie opartej na żadnych wzorach twórczości. Jak widzimy, są to przedstawiciele dwóch przeciwnych systemów, pierwszy tradycjonalizmu, opierającego się na religji i historji, drugi anarchizmu. Yetmeyrowi zależy atoli na nawróceniu przeciwnika również dlatego, że jest mu on potrzebny do odtworzenia tytułowej roli w pantomimie p. t. „Wesele hr. Orgaza", do której pomysł podsunął mu sławny obraz El Greca „Pogrzeb hr. Orgaza", a przypadek właśnie zdarzył, że Havemeyer żywo przypomina portretową postać conde Orgaza. Próba nawrócenia, popierana argumentem w postaci Donny Evarysty, którą w nagrodę neofita ma na własność otrzymać, ostatecznie spala na panewce. Havermeyer wprawdzie ginie, podstępnie przez przeciwnika zgładzony, ale przed śmiercią zdążył jeszcze za pomocą kontaktu elektrycznego zatopić w morzu swój tajemny pałac ze skarbami sztuki, zaś dancingowe przedsiębiorstwo Yetmeyera zostaje przez policję zamknięte, a zespół na cztery wiatry się rozlatuje. Nq = i oczywiście świat zbawiony nie został.

Umyślnie dokładniej przedstawiłem tr- aby wykazać, jak błahy i nikły wątek na- cyjny stanowi rdzeń pacierzowy tej kilk- stronicowej książki. Autorowi jednak nie c- dziło wcale o rozbudowanie interesujące fabu- ły, o stworzenie galerji żywych ludzi (niektóre tylko uboczne figury, jak np. niańka Prakseda, albo n. p. dyplomata polski Pioś, hrabia Majcherek i p. in., mimowolnie rumieńcem prawdziwego życia, zostały wyposażone, a przedstawienie zazębiających się konfliktów pasyj ludzkich, ale fabułę zastępuje chaotyczną grą swych rozmyślań na wszelkie możliwe tematy, a przeważną część występujących osób automatyzuje w szematyczne wykładniki pewnych systemów, czy różnych konwenansów, z którymi w bezpardonowy sposób się rozprawia. „Wesele hr. Orgaza" nie jest światem twórczej fikcji, otoczonym atmosferą artyzmu, umożliwiającą rozwój życia organicznego powieści, ale sztucznym elaboratem mózgowca, czysto intelektualistyczną konstrukcją, wyrosłą na gruncie bezwzględnie negatywnego stosunku

KRONIKA KRAJOWA.

Przysięga biskupów polskich

ODBYŁA SIĘ WCZORAJ W WARSZAWIE.

Wczoraj złożyli w Warszawie arcybiskupi i biskupi z całej Polski obrządku rzymskiego, greckiego i ormiańskiego przewidzianą konkordatem przysięgę na ręce Prezydenta Wojciechowskiego. O godzinie 11 arcybiskup Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Po nabożeństwie udali się wszyscy biskupi do Belwederu, gdzie złożyli przysięgę, przyczem obecnym był premjer Wł. Grabski i min. W. R. i O. P. p. St. Grabski. Do Warszawy przybyli wszyscy biskupi i arcybiskupi, prócz kardynała Dalbora, który jest ciężko chory.

Zjazd katolicki w Mławie.

W niedzielę odprawił Mszę św. ks. biskup Nowowiejski, a ks. biskup-sufragan wygłosił kazanie. Zebrania odbywały się w ogrodzie miejskim, gdzie ustawiono głośnik dla potęgowania dźwięku każdego słowa. Poseł Sołtyk wygłosił referat o konieczności reformy wychowania polskiego, prof. Jędrzejowski o czynie katolickim, a posłowie Mendrys i Czerniewski (Ch. D.) o zasługach i roli Kościoła w życiu państwa i społeczeństwa polskiego. Popołudniu obradowały sekcje: oświatowo-wychowawcza, młodzieży pozaszkolnej, organizacyj kobiecych, społeczna i zrzeszeń katolickich. Sekcje obradowały również w poniedziałek.

Białowieża bez żubrów.

ANI JEDNEGO ŻUBRA NIEMA W PUSZCZY.

Rzeczą bardzo bolesną dla każdego miłośnika przyrody jest **wyginięcie żubrów w puszczy białowieskiej.**

Jeszcze w latach 1917—18 było 128 sztuk. Niemcy — rozmaici wyżsi oficerowie polowali na żubry; pomimo wszystko jednak **z chwilą ustąpienia Niemców było jeszcze w puszczy około 50 sztuk. Te jednak padły od broni** kłusowników.

Dzisiaj polany, przeznaczone dla żubrów są puste i głuche. Były już próby osadzenia ich na nowo w puszczy. **Ogród zologiczny w Poznaniu posiada parę żubrów, ale nie chce ich oddać puszczy Białowieskiej.** Jest to naturalnie niesłuszne bo przecież w puszczy miałaby owa para żubrów wszelkie warunki rozwoju, gdy w ogrodzie zologicznym skazana jest na nędzne wegetowanie.

Żydzi wileńscy skarżą Polskę do Najw. Trybunału

ZA WPROWADZENIE JĘZYKA POLSKIEGO DO ICH GIMNAZJÓW.

Kuratorjum szkolne Okręgu Wileńskiego, w myśl rozporządzenia Ministerjum, poleciło od dnia 1 września b. r. wprowadzić do gimnazjów żydowskich w Wilnie i na prowincji nauczanie historji i geografji w języku polskim. Żydowski centralny Komitet Oświatowy w Wilnie zaprotestował przeciwko temu rozporządzeniu i wystąpił ze skargą do Najwyższego Trybunału dla rozstrzygnięcia tej kwestji dla żydów w całej Polsce. Równocześnie Komitet żydowski zwrócił się do wybitnych prawników w Warszawie z prośbą o podtrzymanie tej skargi.

Tajemniczy mord w Warszawie.

B. pomocnik dozorcy przy ul. Chmielnej L. 41 w Warszawie doniósł policji, że we wspomnianym domu na strychu znajduje się trup jakiegoś mężczyzny. Kiedy policja weszła na opisany strych zobaczyła istotnie wiszącego na podwójnym cienkim sznurku trupa mężczyzny w pozycji klęczącej. Twarz ofiary była zmasakrowana. Wokoło trupa ślady zakrzepłej krwi.

Według opinji lekarza morderstwa dokonano prawdopodobnie jeszcze przed dwoma miesiącami, poczem trupa, dla upozorowania samobójstwa, powieszono na strychu. Wskutek długiego przebywania na poddaszu, nastąpił już zupełny rozkład ciała, które toczyło robactwo.

do konkretnej rzeczywistości współczesności, której autor przeciwstawia teoretyczną rzeczywistość swych filozoficznych, religijnych, społecznych i t. p. koncepcyj. Czyżby tak należało rozumieć owo określenie w podtytule: „z pogranicza dwóch rzeczywistośc"?. Ów negatywny stosunek do współczesności zdaje się być punktem wyjścia utworu — i tam, gdzie ze sfery teoretycznych dociekań autor schodzi na teren realnych obserwacyj, negatyw ten nabiera plastycznych rysów satyry, przechodzącej niekiedy w zjadliwej zaciekłości w groteskowość karykatury, jak to np. skarykaturowane zostały dzisiejsze urządzenia społeczne, polityczne, kulturalne i t. p. w urządzeniu sal, przebudowanej na dancing oberży.

Chaotycznym kontorsjom treści odpowiada dziwaczna kompozycja formy. Manja konstrukcjonizmu pokusiła się nawet o zdeformowanie żywej komórki zdania i słowa. Styl pełen zawiłości i bombastyki, przypomina młodzieńcze ekstrawagancje Nowaczyńskiego. Składnia zdania jakaś specjalna, ad hoc wymyślona. Uderza lubowanie się w nagromadzeniach synonimów, w doborze słów wyszukanych, wyrazów obcych. Wiele nowotworów, a raczej dziwotworów językowych, niezrozumiałych dla czytelnika, stąd konieczność umieszczania pod tekstem obfitych odnośników. Niektóre zdania tak są pełne — poza spójnikami i przysłówkami — obcych słów i nieznanych wyrażeń, że je trzeba dopiero tłumaczyć na język polski, aby móc zrozumieć.

Otwórzmy na chybił-trafił książkę, aby dać przykład tego językowego „niezrozumialstwa". Oto np.: „Rzeka klajdosi, szryz topniejący krechci jak tafta".

„Niebo szaruży, hargusi Tajo. Na uspy weszli. Gibas dąży przodem. Jednacz zgnębiony kaczka się za nim. Wschodowiec biczuje. W trząskim ile toną. Pacuk na but skoczył i jak oparzony skoczył do graźni" i t. d., i t. d. całe okresy, stronice, rozdziały.

Książka w swej konstrukcji nawskróś anarchistyczna. Jako eksperyment najbardziej rewolucyjny wśród prób doby ostatniej — czy jednak udatny? Odpowiedź niewątpliwie wypadnie przecząco.

Rajmund Bergel.

Narazie w związku ze śledztwem aresztowano dozorcę domu, indywiduum o mętnej przeszłości.

UCHWAŁY ZJAZDU DZIENNIKARZY PUBLICYSTÓW.

Zjazd dziennikarzy-ekonomistów, obradujący we Lwowie, powziął szereg rezolucyj. Między innemi uchwalono stworzyć organizację publicystów i dziennikarzy ekonomistów, wezwać rząd, aby w komunikatach dla prasy w sprawach gospodarczych ograniczył się jedynie do podawania ścisłych faktów, bez wnikania w ich ocenę, wyrażono potrzebę stworzenia osobnego studjum publicystyki gospodarczej, organizowania popularnych odczytów z tej dziedziny, oraz położono nacisk na większe uwzględnianie spraw gospodarczych w programach naukowych szkolnych.

—o—

ZEBRANIE OBYWATELSKIE W WIELICZCE. W niedzielę, dnia 30 sierpnia b. r. odbył się w Wieliczce wielki wiec obywatelski, bezpartyjny w sprawach gminnych. Po zagajeniu wybrano przewodniczącym P. Nazimka, naczelnika straży ogniowej. Podczas wstępnego referatu zaczęła przeszkadzać bojówka socjalistyczno-żydowska akademicka, zorganizowana przez uczniów socjalistycznych Okońskiego Jana i Jasińskiego Piotra, obu urzędników państwowych i byłoby przyszło do rozlewu krwi, gdyby nie wkroczyła policja, która rozhukaną młodzież musiała uspokoić. Menerów socjalistycznych rozjuszyło to, że Zgromadzenie zaczęło piętnować ich „familijne" rządy w magistracie i olbrzymie straty, jakie gmina dzięki tej gospodarce poniosła i ponosi. Rezolucje przez zebranych przyjęto wbrew opozycji socjalistycznej. Przy tej sposobności należy napiętnować awantury socjalistycznej bojówki, zwłaszcza jej młodocianych członków, cieszących się opieką i poparciem — jak słychać — p. mecenasa Friedberga.

PROCES STEIGERA. Pisma donoszą, że proces Steigera rozpocznie się 12 października. Skład sądu jest tensam, co w procesie Jaegera i tow. Przewodniczącym jest Franke, prokuratorem Witler.

GIMNAZJUM Z CEGIEŁEK. Wiadomo, że w lesie brzuchowickim obok Lwowa buduje się z inicjatywy specjalnego komitetu wzorowe nowoczesne gimnazjum im. „Komisji Edukacyjnej". Piękny ten zamiar znalazł uznanie w społeczeństwie i u najwyższych władz, największych pisarzy polskich, oraz życzliwe poparcie w prasie codziennej. Ale sam Lwów mimo wysiłków tego zamiaru zrealizować nie jest w stanie — dlatego komitet wydał miljon cegiełek po 50 groszy, apelując o pomoc do całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie do polskiego nauczycielstwa o przyczynienie się do powstania tego szlachetnego i budującego się dzieła.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU OFICERÓW REZERWY. Uczestnicy zjazdu oficerów rezerwy złożyli w ostatnim dniu wieniec na grobie obrońców Lwowa, poczem udali się na kopiec Unji Lubelskiej, gdzie major sztabu gen. dr. Rożniewski przedstawił plan obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku. Na ostatniem posiedzeniu dokonano wyborów zarządu. Prezesem związku centrali został wybrany dr. Szurlej, a członkami zarządu: dr. Kismanowski, Wilk. Szubert, Swiniarski z Warszawy, Krajewski, dr. Ostaszewski i Krynicki ze Lwowa, Szromba z Krakowa, Andrzejewski z Wilna, Chłapowski z Poznania, Sojka ze Śląska i Dienstl z Łodzi. Po uchwaleniu szeregu rezolucji zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty".

ZNOWU JEDEN SAMOLOT ZEPSUTY. W porcie lotniczym lwowskim na Błoniach janowskich zdarzył się wypadek lotniczy. Oto lotnicy kpt. Rutkowski i por. Łukaszewicz, wznieśli się na aeroplanie wojskowym, celem dokonania lotu próbnego. Po kilku minutach, odczuli obaj nieprawidłowe funkcjonowanie motoru, a por. Łukaszewicz niebawem stwierdził pęknięcia podwozia i śmigi, wobec czego postanowiono natychmiast wylądować. Gdy aeroplan oddalony był około 2 m. od ziemi, por. Łukaszewicz wyskoczył z kajuty na ziemię, zaś kpt. Rutkowski, dzierżąc ster wylądował, przyczem przy zderzeniu się aeroplanu z ziemią doznał silnego potłuczenia twarzy.

TRZECI KORPUS KADETÓW W RAWICZU. W Rawiczu powstaje korpus kadetów Nr. 3, zatwierdzony już rozkazem ministerstwa spraw wojskowych. Komendantem tego korpusu został podpułkownik Marjan Merkisz, dotychczasowy wychowawca i dowódca korpusu kadetów Nr. 2 w Modlinie. Korpus kadetów mieścić się będzie w budynkach koszarowych, które będą odpowiednio przerobione na potrzeby szkoły. Prace nad przebudową szybko postępują naprzód.

TAJEMNICZA STRZELANINA W POZNANIU. Dnia 6 b. m. w Poznaniu, w pobliżu gmachu województwa z grupy stojących kilku osób rozpoczęła się strzelanina w kierunku przejeżdżającego samochodu. Na odgłos strzałów nadbiegła policja i rozpoczęła pościg za sprawcami wystrzału. Strzelający rozbiegli się w różne strony, ostrzeliwując funkcjonarjuszy policji. Jeden z napastników rzucił na ulicę brauning i schował się do pobliskiej kamienicy. Policja go ujęła. Osobnik ten podał się za niejakiego Olszewskiego, mieszkańca Poznania. Zamiary strzelających są narazie nieznane. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo.

NA SZEROKIM SWIECIE.

10.000 skautów u Ojca św.

Trzy tysiące skautów, pochodzących z Anglji, Francji, Belgji, Hiszpanji, Polski, Irlandji, Szkocji, Austrji, Szwajcarji, Ameryki i Danji, oraz siedm tysięcy skautów ze wszystkich okolic Włoch uczestniczyło w nabożeństwie, celebrowanem w Bazylice św. Piotra przez Papieża. Skauci urządzili na cześć Ojca świętego olbrzymią manifestację.

Po południu Ojciec święty przyjął skautów na dziedzińcu Belwederu. Skauci, z których każdy niósł gałązkę laurową lub oliwną, przedefilowali przed Papieżem, który znajdował się w pobliżu pontyfikalnego tronu. Ojciec święty wygłosił przemówienie, podkreślając, iż Rok Święty przyniósł mu wiele pociechy, niechybnie jednak pociecha, jaką mu sprawia widok dzisiejszy, jest jedną z największych. Papież dał wyraz swemu wzruszeniu z powodu widoku tylu tysięcy młodzieży, oraz swej radości z powodu ich gorliwej wiary i oddania Namiestnikowi Chrystusowemu i Kościołowi. Papież przypomniał, że Chrystus żywił specjalne uczucie dla młodzieży i zapewnił, że sam otacza młodzież jak największą życzliwością.

G. K. Chesterton w Polsce.

PRZYJAZD ZNAKOMITEGO LITERATA ANGIELSKIEGO.

W najbliższej przyszłości przybędzie do kraju naszego w charakterze gościa znakomity pisarz, publicysta i polityk angielski, p. **Gilbert K. Chesterton.** Gilbert K. Chesterton jest wypróbowanym przyjacielem Polski i gorliwym zwolennikiem i propagatorem porozumienia i zbliżenia angielsko-polskiego w życiu politycznem i kulturalnem obu narodów. Chesterton przybywa do Polski na zaproszenie rządu polskiego.

Chesterton jest jednym z najznakomitszych stylistów angielskich. W życiu intelektualnem W. Brytanji odgrywa od długiego szeregu lat bardzo wybitną rolę. Jest wydawcą i redaktorem perjodyka polityczno-kulturalnego „G. K. Weekly". Pisuje pozatem stale do kilku najwpływowszych czasopism i dzienników. W życiu politycznem angielskiem jest postacią bardzo wpływową i szanowaną. Polską i całem wogóle życiem polskiem Chesterton interesuje się bardzo żywo i to od lat dawniejszych, na długo jeszcze przed wojną. Wobec tego naszego przyjaciela angielskiego mamy poważne długi wdzięczności. Na jego przyjaźni dla Polski możemy bardzo wiele budować.

—o—

K. SMOGORZEWSKI KIEROWNIKIEM WYDZIAŁU PRASOWEGO W PARYŻU. Polski wydział prasowy od czasu ustąpienia p. St. Szpotańskiego nie miał kierownika. Stanowisko to obecnie powierzono p. Kazimierzowi Smogorzewskiemu, dotychczasowemu redaktorowi politycznemu „Rzeczypospolitej".

KONGRES B. UCZESTNIKÓW WOJNY po stronie aljantów odbędzie się w dniach 10—15 września w Rzymie. Kongres organizuje Międzynarodowy Związek, którego siedziba znajduje się w Paryżu; do Związku należą organizacje b. kombatantów Francji, W. Brytanji, Włoch, Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, Belgji, Rumunji i Stanów Zjednoczonych. Liczy on kilka miljonów członków i rozwija żywą działalność zarówno w kierunku opieki nad uczestnikami wojny, jak przeciwdziałania dalszym zatargom zbrojnym. Przed kilku tygodniami bawił w Polsce prezes Związku, pułkownik T. W. Miller. Delegacja polska na kongres już została sformowana i składać się ma z 10 osób, przedstawicieli polskich organizacyj b. wojskowych, tak inwalidzkich, jak i rezerwistów.

SPIRYTYZM RADZI W PARYŻU. W Paryżu został otwarty międzynarodowy kongres spirytystów. Wziął w nim udział Conan Doyle, który wygłosił wykład, w czasie którego przyszło do demonstracji przeciwko prelegentowi. Wykład musiał być przerwany.

Zamieszanie powstało, gdy Conan Doyle pokazywał zebranym fotografje astralne swego syna, poległego podczas wojny i kilku swoich kolegów. Jedna z fotografij przedstawia Conan Doyla i jednego z lekarzy, który umówił się z nim, że się spotkają razem, tymczasem dostał udaru sercowego i umarł. Mimo to, zjawił się po śmierci i jest sfotografowany wraz z Conan Doylem. Nad fotografjami temi wywiązała się bardzo długa i zacięta dyskusja.

SĄD FRANCUSKI SKAZUJE ZAOCZNIE NA ŚMIERĆ GENERAŁA NIEMIECKIEGO. Sąd wojenny w Metzu skazał generała niemieckiego, von Hetzla, który we wrześniu 1914 r. komenderował 33 dywizją kawalerji, zaocznie na śmierć. Akt oskarżenia zarzuca generałowi plądrowanie i podpalenie w miejscowości Revigny 6 września 1914 r. (A francuscy liberali protestują przeciw karze śmierci zastosowanej w Polsce do zbrodniarzy politycznych).

PORZĄDKI W SOWIETACH. Skazano na 10 lat więzienia 9-ciu komisarzy sowieckich, oraz 30-tu wyższych intedentów wojskowych głównych magazynów. Jest to skutek wielkich nadużyć w dostawach wojskowych. Stwierdzono, że główne składy wojskowe były puste, a jedynie księgi wykazywały większe zapasy mundurów i konserw. Część tego sensacyjnego procesu była prowadzona przy zamkniętych drzwiach.

VANDERBILD ZMARŁ. Z Portsmouth nadeszła wiadomość o zgonie znanego miljonera amerykańskiego, Reginalda Vanderbilda.

O opiekę nad emigracją.

W „liście z Belgji" zamieszczonym w jednym z poprzednich numerów „Głosu Narodu" poruszono sprawę niedostatecznej, a raczej żadnej opieki nad robotnikami polskimi, zatrudnionymi w Belgji. To co pisze autor a zaniedbaniu naszej emigracji w kraju króla Alberta jest poprostu zawstydzające. Niestety, nie jest to rzecz nowa. Emigracja polska, gdziekolwiek ona się znajduje, jest pozbawiona należytej opieki ze strony kraju macierzystego. Kroniki sejmowe przepełnione są żalami na ten stan rzeczy. Przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych niejednokrotnie i od lat szeregu piętnują niedbalstwo naszych władz w stosunku do prawie miljonowej rzeszy emigrantów zamorskich. Utworzono nawet specjalną Komisję emigracyjną w Sejmie. Niestety tak głosy krytyki, jak i uchwały Komisji emigracyjnej nie odnoszą pożądanego skutku. Nasze ministerstwo Pracy i Opieki społecznej głuche jest na nawoływania posłów i publicystów, nie wzrusza się głosami prasy francuskiej, niemieckiej czy belgijskiej, przedstawiającej naszych emigrantów, jakby jakich bandytów, nie reaguje na rozpaczliwe wołania samych emigrantów, którzy w listach do kraju przedstawiają swoje straszne położenie i błagają o pomoc. Urząd emigracyjny przy Min. **Pracy w sposób reklamiarski głosi swoje zasługi i urządza konferencje w sprawie emigracji,** ministerstwo Skarbu ogłasza kwoty, jakie emigranci przysyłają do kraju, p. min. Skrzyński prawi komplementy pod adresem emigracji polskiej w Ameryce i przyjmuje jej hołdy, — ale nikt nie chce, czy nie umie pomyśleć o tem, że tą emigracją naprawdę trzeba się zająć, że jej trzeba dać opiekę, że należy ją ratować przed wyzyskiem ze strony pracodawców zagranicznych, a co najważniejsze **przed demoralizacją, jakiej ulega wśród obcych.**

Dla pół miljona Polaków katolików, rozsianych po obszarach całej Francji, wyznaczono zaledwie 50 księży, co oczywiście tylko w małej mierze może zaspokoić potrzebę opieki religijnej i moralnej. W Belgji wogóle niema kapłana, wyznaczonego dla opieki nad wychodźcami. W Niemczech nikt obecnie nie troszczy się o to, by robotnikowi polskiemu, który tam wyjechał za zarobkiem, zapewnić opiekę prawną, nie mówiąc o religijnej. — A przecież w Niemczech pracuje około 300.000 robotników sezonowych, którzy przez „zieloną granicę" dostają się tam, bo rząd polski nie zdobył się dotychczas na umowę emigracyjną z Niemcami.

Pomijam już sprawę opieki nad emigracją w czasie podróży na miejsce pracy, bo to sprawa drobniejsza, wobec tego, co spotyka wychodźców po objęciu pracy.

Winę cierpień ponoszonych zagranicą przez **polskie wychodźctwo ponosi wyłącznie rząd polski, względnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.** Parlament nasz nigdy nie odmawiał kredytów na zorganizowanie pomocy i opieki dla emigrantów. A zatem nie względy finansowe stanowią przeszkodę w należytem zorganizowaniu opieki. **Przeszkodę stanowi samo Ministerstwo, które w sprawie emigracji nie ma żadnego programu, a cały wysiłek idzie w tym kierunku, by naszego polskiego, katolickiego robotnika, rzucić w objęcia żywiołów międzynarodowych, wrogich religji.** I nie może być inaczej, skoro kierunek całego Ministerstwa Pracy jest wybitnie socjalistyczny, a najwyżsi urzędnicy tego ministerstwa razem ze swoim szefem deklarują się jako zwolennicy teorji Marksa. Dopóki Ministerstwo pracy i Opieki społecznej nie zaprzestanie eksperymentów socjalistycznych, a nie stanie się wyrazicielem tendencji olbrzymiej większości społeczeństwa, dopóty też nie może być mowy o należytem rozwiązaniu sprawy opieki nad emigracją zarobkową.

Zbierający się za parę tygodni Sejm, winien energicznie zająć się działalnością rządu w kwestjach emigracyjnych, a przedewszystkiem wystąpić przeciw oddawaniu emigrantów na łup demoralizacji.

Jan Puchałka
poseł na Sejm.

JUDAICA.

Obcy o ugodzie polsko-żydowskiej.

Ostatni kongres syjonistyczny przyczynił się do wzmocnienia prądów antysemickich w Austrji. Zarazem zwrócił też uwagę społeczeństwa austrjackiego na główne środowiska żydowskie. Niedawno poświęciła wiedeńska „Reichspost" obszerny artykuł p. t. „Pax Judaica (?)" ugodzie polsko-żydowskiej. Korespondent „Reichspost" nie wierzy w trwałość ugody. Żydzi — pisze — liczyli na zwycięstwo Rosji, gdzie odgrywali ogromną rolę. Gdy te nadzieje zawiodły, stanęli na czele mniejszości w Polsce i zwalczali politykę państwa polskiego. Ale w opozycji nie mogli wytrwać. Z inicjatywy min. Skrzyńskiego, Weizmanna i Sokołowa rozpoczęto układy. Ale pakt oznacza zdaniem korespondenta „Reichspost" tylko zawieszenie broni. Cytując artykuł „Naszego Przeglądu" o olbrzymiem znaczeniu Nalewek dla syjonizmu, zauważa „Reichspost": „Pierwotne, zakrzepłe w swym światopoglądzie, cywilizację chrześcijańską stanowczo odrzucające, wschodnie żydowstwo żąda dla siebie kierownictwa. Czuje się do tego dostatecznie silnem. I dlatego nie będzie żadnego pokoju".

Tyle „Reichspost". My ze swej strony dodać możemy, że olbrzymia większość narodu polskiego w ugodzie nie widzi nawet zawieszenia broni.

—ooo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Położenie Kłajpedy.

Rokowania polsko-litewskie w sprawie uregulowania transportu drzewa przez Niemen zwróciły bliższą uwagę na Kłajpedę. Nie od rzeczy przeto będzie rzucić krótki szkic o położeniu tego portu.

Kłajpeda nie była przed wojną portem o większem znaczeniu. Rozwojowi jej stała na przeszkodzie tak polityka gospodarcza Rosji, jak i Niemiec, popierających porty: Królewiec i Libawę. Kłajpeda więc miała raczej charakter portu lokalnego, obsługującego dzisiejszy obszar kłajpedzki, oraz pobrzeża nadniemeńskie w granicach Prus Wschodnich. Pod względem eksportowym Kłajpeda miała znaczenie tylko jako port drzewny, które dochodziło do Kłajpedy systemem wodnym Niemna i wychodziło stąd w postaci drzewa sortowanego lub obrobionego, oraz celulozy.

Wskutek specyficznego położenia ruch w porcie kłajpedzkim nie był zbyt duży. Według statystyki w r. 1911, który był pod tym względem najkorzystniejszy, ilość statków zawijających do portu **nie przekroczyła 874**, o tonażu 816.000 ton. Przywóz do portu kłajpedzkiego ograniczał się przeważnie do węgla, siarki, fosfatu i wapniaków. Największy jednak procent przypada na węgiel, którego kontyngent przywozowy dochodził do 37 procent ogólnego tonażu.

W wywozie zaś z Kłajpedy na pierwszem miejscu stoi drzewo, które zabierano było przez 48 procent wszystkich statków wyjeżdżających z Kłajpedy. Poza tym przedmiotem wywozu była tylko celuloza i drobne ładunki bez większego znaczenia. Jak z tego widać, Kłajpeda była par excellence portem drzewnym i tylko jako taki może posiadać znaczenie międzynarodowe.

Po wojnie stosunki uległy zasadniczym zmianom. Przyczyniły się do tego nietylko specyficzne warunki panujące w okresie powojennym, ale nadto i zmiany polityczne. W historji powojennej Kłajpedy należy odróżnić dwa okresy: francuski i trwający obecnie litewski. Pierwszy z nich cechuję duże wysiłki w kierunku przygotowania się do wielkiego ruchu handlowego, a w szczególności do przyjęcia importu do Litwy i Polski, oraz eksportu drzewnego z tych krajów; a drugi powolny, lecz postępujący upadek Kłajpedy. Pierwszym nie będziemy się bliżej zajmowali, natomiast przytoczymy kilka interesujących szczegółów odnoszących się do drugiego.

Krótki tylko przegląd statystyki ilustrującej ruch portowy wskazuje, że połączenie Kłajpedy z Litwą nie przyniosło temu portowi wielkiego pożytku. Spadł przedewszystkiem eksport drzewa z 58.5 procent ogólnego tonażu wywożonego z Kłajpedy w r. 1922, na 33 proc. w r. ub., przyczem zwiększyła się liczba okrętów pustych opuszczających port.

Podobną sytuację można zaobserwować i we wszystkich innych działach wywozu kłajpedzkiego. **Jest to wymownym dowodem tezy, uznanej zresztą już przez samych Litwinów, że** Kłajpeda bez stosunków gospodarczych z Polską nie może istnieć jako port większego znaczenia.

Mówiąc o obecnem położeniu Kłajpedy, trudno pominąć charakterystyczny szczegół umiędzynarodowienia tego portu. Uwidacznia się to przedewszystkiem we wzmożonej komunikacji towarowej z całym szeregiem państw, z któremi Kłajpeda przed wojną albo wcale nie utrzymywała stosunków, albo w bardzo ograniczonej mierze. Tak n. p. ożywiły się stosunki z Anglją, ze Szwecją, z Gdańskiem i t. d. Najsłabiej kształtuje się dotychczas ruch okrętowy z Polską, nie biorąc oczywiście pod uwagę Gdańska, gdyż w roku ubiegłym zawinęło do Kłajpedy tylko 4 okręty pod flagą polską.

W statystyce państw prowadzących handel z Kłajpedą stoją oczywiście na pierwszem miejscu Niemcy z cyfrą 404 okrętów, jakie przybyły do Kłajpedy w ciągu ub. r., następnie Szwecja, wreszcie Anglja. Cyfry jednak powojenne wskazują na poważny spadek liczby okrętów niemieckich, jeżeli zważymy, że w r. 1913 zawijało do portu 583 okrętów niemieckich rocznie, a w ubiegłym roku już tylko 404.

Reasumując tych kilka uwag, należy stwierdzić, że przyłączenie Kłajpedy do Litwy i przerwanie kontaktu z polskim „hinterlandem" nie wpłynęło korzystnie na powiększenie się ruchu portowego, odjęło natomiast rację bytu Kłajpedzie, która jest tylko stworzona na pośrednika w eksporcie drzewa.

Przedłużenie konwersji pożyczek państwowych.

W numerze 90 Dz. Ustaw ogłoszona została ustawa uzupełniająca rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek oraz z konwersji tych pożyczek.

Mocą tej ustawy termin konwersji asygnat z r. 1918 krótko i długo terminowej pożyczki państwowej z r. 1920 oraz świadectw tymczasowych tych pożyczek **przedłuża się do 31 grudnia b. r.**

Nadto pierwonabywcy pożyczek, którzy wykażą się odpowiedniemi dokumentami, że asygnaty i obligacje nabyli w terminie do dnia 1 grudnia 1920 r., otrzymują możność skorzystania asygnat według wyższej skali, wyszczególnionej w ustawie.

Obligacje, za które pierwonabywcy płacili należności w złocie lub walutach pełnowartościowych, przerachowane będą w stosunku do rzeczywistej wartości wpłaconego złota i dewiz pełnowartościowych.

Zgłoszenia do konwersji dodatkowej przyjmowane będą w ciągu 6 miesięcy od czasu wejścia nowej ustawy w życie. Wszelkie zgłoszenia należy już bądź załatwione w ciągu jednego roku, przyczem do rozpatrzenia zgłoszeń o konwersję dodatkową powołana będzie osobna komisja złożona z przewodniczącego, czterech członków mianowanych przez ministra skarbu. Podania o konwersję dodatkową wraz z wymaganymi dokumentami składać należy bezpośrednio do Urzędu Pożyczek Państwowych, Warszawa, Senatorska 29.

Propaganda rzadkiego siewu.

Fachowe koła rolnicze niemieckie rozwinęły w ostatnich czasach bardzo energiczną propagandę na rzecz rzadkiego siewu. Zgromadzenie związku Inżynierów w Augsburgu — po szerokich wywodach i referatach — oznajmiło, że metoda rzadkiego siewu powiększa plon od 20 do 30 procent. Wiadomość ta podana przez specjalne pisma rolnicze — winna być traktowana w odniesieniu do naszych warunków gospodarskich — z największem zastrzeżeniem. Nie należy przedewszystkiem zapominać, że metoda siewu rzadkiego — stanowi oddawna przedmiot badań naszych zakładów rolniczych naukowo-doświadczalnych i że rolnictwo nasze posiada w tej mierze zupełnie pozytywne zdobycze. Wypada z nich przedewszystkiem, że wspomniana metoda nie nadaje się do upowszechniania i stosowania jej bez względu na poziom stan kultury rolnej danego gospodarstwa i że nagół poziom kulturalny naszych warsztatów wiejskich nie sprzyja rzadkiem siewowi i nie zapewnia tych korzyści, jakie były osiągane na ziemiach, utrzymywanych w ciągłej uprawie intenzywnej. O tej zasadzie naczelnej winni pamiętać nasi rolnicy, ażeby nie dać się zwieść widokowi łatwych zysków, wynikających przedewszystkiem z zaoszczędzenia znacznej ilości cennego zboża siewnego.

Kryzys w przemyśle drzewnym.

Wskutek zastoju w przemyśle budowlanym, oraz braku gotówki i kredytu, zapotrzebowanie na drzewo znacznie zmniejszyło się, tak, że rynek wewnętrzny nie pochłonął nawet bardzo ograniczonej ilości drzewa ścinki zeszłorocznej. Bardzo niekorzystnie przedstawia się również handel zagraniczny w przemyśle drzewnym, na co głównie wpłynęła wojna celna z Niemcami, która wybuchła w chwili, w której drzewo przeznaczone na eksport do Niemiec było już specjalnie dostosowane do rozmiarów wymaganych na rynku niemieckim, nie mogło więc być eksportowane do innych krajów. Nie doprowadzają do skutku starania o uzyskanie innych rynków zbytu wskutek zupełnego braku kredytu, tak, że w najbliższej przyszłości niema widoków na zastąpienie najpoważniejszego dla polskiego przemysłu drzewnego rynku niemieckiego.

Obniżenie produkcji naftowej.

Na podstawie prywatnych danych statystycznych, dzienna produkcja w Zagłębiu Borysławskiem wynosiła przeciętnie od 160.5 do 184.5 wagonów ropy naftowej w przeciągu miesiąca lipca r. b. Handel ropą naftową w tym okresie znalazł się w bardzo niekorzystnej sytuacji, gdyż po zwykłym martwym sezonie letnim nastąpiła wojna celna z Niemcami, uniemożliwiająca wywóz do Niemiec, pozatem rząd czeski wydał przepisy skarbowe wbrew klauzulom umowy handlowej, które uniemożliwiły dostawę ropy do rafineryj czechosłowackich. (Sprawa ta została już, dzięki interwencji rządu polskiego, załatwiona pomyślnie). Na podstawie konferencji, odbytej 17 lipca w Milanówku pomiędzy przedstawicielami przemysłu i handlu, powstaje organizowane dobrowolnie centralne biuro sprzedaży krajowej i zagranicznej, oraz organizowana jest akcja wzmocnienia eksportu na Gdańsk. Na obniżenie produkcji wpłynął również strajk robotników kopalń „Silva-Plana", który trwał trzy tygodnie.

STATYSTYKA RUCHU KOLEJOWEGO ZA KWARTAŁ II. Według danych urzędowych, obejmujących 9 dyrekcyj kolejowych, a mianowicie: warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, krakowską, lwowską, stanisławowską i katowicką — przebieg pociągów eksploatacyjnych normalnotorowych kolei państwowych wynosił 16.924 klm. Przebieg pociągów osobowych wynosił 13.211.785 klm., ruchu zaś towarowego 8.974.392 klm. Przebieg ciężaru pociągów osobowych wynosił brutto 2.890.713.000 tonno-klm., towar. 6.172.277.000 ton-klm. Załadowano na stacjach kolei polskich w ciągu tego okresu 894 065 wagonów; przyjęto 148.158 zagranicznych wagonów ładownych.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIEGO PRZEMYSŁU TEKSTYLNEGO. Sowiecki syndykat tekstylny zamierza zakupić na rynku polskim i angielskim wzory, wyrabiane w tych krajach, towarów tekstylnych. Zamówienie to związane jest z powołaną w Moskwie do życia specjalną radą fachową, która przystąpiła do opracowania porównawczej tablicy cen i gatunków towarów przemysłu tekstylnego zagranicznego i rosyjskiego.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 7/9
Polski B. Przemysłowy	0·18	0·20		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·25	6·75	6·50	6·50
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20	6·18	
„Impex"				
„Pharma"	0·95	1·05	1·00	
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·00	10·70	10·80
H. Cegielski	14·00	14·50		
Trzebinia żelazna	0·33	0·38		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	11·00	11·50	11·25	
Sierszańskie Górnicze	2·10	2·40		
„Tepege"	0·45	0·50		0·50
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·25	0·30		
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·25	0·30	0·30	
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	2·90	3·10		3·05
A. Piasecki	1·30	1·30		0·25
P. Zakłady Garbarskie				

ZWYŻKA DOLARA.

Sytuacja na rynku walutowym doznała w dniu wczorajszym pewnego pogorszenia. Po raz pierwszy od momentu uspokojenia się rynku dał się w dniu wczorajszym zauważyć znaczny brak podaży dewiz, przy wzmożonym popycie. Nawet z Katowic, gdzie towaru walutowego było zawsze poddostatkiem, nadeszły niekorzystne wiadomości. Odbiło się to natychmiast na kursie złotego, który tak u nas, jak i zagranicą wykazał tendencję zniżkową. Dolary w celnym obrocie notowano w dniu wczorajszym po 5.82 za gotówkę, a 5.75 za czeki, natomiast Bank Polski płacił 5.66 zł.

Podobna sytuacja panuje i w Warszawie, oraz w Katowicach, gdzie dolar wykazał w dniu wczorajszym tendencję zwyżkową. Co się tyczy powodów tej lekkiej zwyżki dolara, to zaznaczyć należy, że stoi ona w związku z dużemi płatnościami zobowiązań, zaciągniętemi przez kupców na b. m.

Jako charakterystyczny objaw obecnej sytuacji, przychodzi zanotować poważne pogłoski o zachwianiu się dwóch dużych banków, mających swoje filje w Krakowie, prócz Banku Wzajemnego Kredytu, skompromitowanego aferą Kolnika. Tak dalece to oszustwo podcięło kredyt nawet między samemi bankami, które z nadzwyczajną ostrożnością przyjmują czeki i weksle dolarowe.

Na giełdzie akcyjnej sytuacja bez zmiany; obroty nadal małe, żywsze nieco zainteresowanie ujawniło się tylko w akcjach arbitrażowych z powodu silnej tendencji w Wiedniu. Z innych poważnie zyskała na kursie Pharma, na którą był duży popyt, przy braku podaży.

Przy tej sposobności warto zanotować, że za akcje Banku Polskiego płacono tylko 43 zł., oferowano zaś po 45 do 46 za sztukę, podczas gdy wartość nominalna wynosi 100 zł. Komentarze chyba zbyteczne. **M. M.**

Giełda zbożowa.

Kraków, 8 września. Sytuacja naogół niezmieniona przy utrzymanej tendencji. Dowóz słaby, brak gotówki powoduje naogół zastój. Pszenica dworska 25—26, targowa 24—25, żyto dworskie 18—19.50, targowe 17.50—18.50, owies 19—20. Mąka pszenna 50% krakowska 51—52, żytnia 60% krakowska 33.50—34.50, 65% poznańska 34—35.

Jęczmień brow. krak. 23—25, na krupy 20—22, mak niebieski 90—95, otręby pszenne 12—12.50, żytnie 11—12.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 24.30, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.18, Wiedeń 73.05, Praga 15.35, Warszawa 92.50. Tendencja spokojna.

Wiadomości kościelne.

Diecezja Kielecka.

Zmiany w duchowieństwie. Mianowani: Neoprezbiterzy: ks. Paweł Chat — na wikarjat do Buska; ks. St. Cesarz do Chęcin; ks. Wincenty Śliwiński — do Koziegłów; ks. J. Bełczyński — do Sędziszowa; ks. Fr. Pasek — do Jędrzejowa (św. Wincenty); ks. St. Klimczyk — do Buska; ks. St. Ciszewski — do Imielnia; ks. I. Kacznarski — do Lisowa; ks. St. Zając — do Irządz; ks. Wł. Morak — do Włoszczowy, ks. St. Ufniarski, L. S. T., absolwent uniw. lubelskiego — prefektem seminarjum nauczycielskiego w Jędrzejowie; ks. Z. Baranowski — na probostwo w Kuczkowie; ks. T. Głowacki na probostwo w Bogucicach; ks. J. Ciepielak na probostwo do Kossowa; ks. St. Jurczyński na prefekta kopalni „Niemce".

Przeniesieni: Ks. dr. Jan Podkopał — na prefekturę liceum żeńskiego w Olkuszu; ks. proboszcz J. Flis — z Pińczyc do Giebła; ks. J. Kyzioł — z Beszowej do Działoszyc; ks. prob. W. Posmykiewicz — z Zagości do Besowej. Księża wikarjusze: ks. M. Namysło — z Siewierza do Sielca Nowego; ks. L. Król z Krzęcic do Siewierza; ks. J. Sosnkowski na prefekta do Chmielnika, ks. Ign. Tochowicz — z Chęcin na pref. do Wolbromia. ks. J. Ludwikowski — z Książa Wielkiego do Gołonoga; ks. St. Klimczyk z Buska do Krzęcic, ks. L. Kaczmarczyk — z Pińczowa do Dąbrowy Górniczej; ks. St. Bacia — z Dąbrowy Górniczej do Pińczowa; ks. Wł. Włodarczyk — z Czeladzi do Stopnicy; ks. T. Banach — ze Stopnicy do Czeladzi; ks. Wł. Gruszczyński — z Sosnowca do Jędrzejowa; ks. St. Ciszewski z Imielna do Sosnowca; ks. J. Krawczyński z Koziegłówek do Koziegłów; ks. St. Ciempka z Koziegłów do Strzemieszyc; ks. Wł. Morak z Włoszczowy do Daleszyc, ks. prob. Fr. Kruszyński z Bogucic do Pińczyc.

Z Kowla.

P. prezydent popiera żydów. — Zaniedbywanie szkolnictwa.

Kresy wschodnie — to jedyna ziemia Rzeczypospolitej, gdzie się jeszcze władza polska, mówiąc szczerze, nie utrwaliła „dzięki" administratorom nieudolnym, samowolnym nieraz i bezkarnym. Państwo polskie na kresach nie jest państwem praworządnem. Trzeba więc nareszcie podjąć pracę, by uzdrowić stosunki tamtejsze, usunąć szkodników i zacząć rządzić normalnie. I z konieczności uderzyć trzeba w tych samowolnych i nieudolnych, który stoją na czele administracji.

Przykładem może być np. Kowel. Prezydentem jego, z nominacji, jest p. Waligórski. Dziwnie on w Kowlu gospodaruje. Przedewszystkiem popiera się żydów. P. Waligórski oświadczył, że nie pozwoli krzywdzić mniejszości. Bardzo słusznie! Ale z tego nie wynika, by trzeba było powierzać firmie Weinzieher i Zweigenhaft (z Będzina), budowę nowej rzeźni z pominięciem miejscowych Polaków. Nie wynika też z tego, by trzeba było wydzierżawić firmie Perlmutter i Chasis rogatkowego gdy zgłaszała się polska spółka z Chełma, ani też było koniecznem oddawanie żydowskiej spółce „Sanitas" czyszczenia miasta na żądanie „społeczeństwa": żydowskiego związku kupców, żydowskiego związku lokatorów i żydowskiego związku właścicieli realności. Na wiasem mówiąc, chrześcijanie stanowią co najmniej 25% mieszkańców.

Miasto sprzedało już większą część ziemi, bo pieniędzy nie ma. Teraz zaczyna eksmitować dzierżawców Polaków z reszty ziemi, przed upływem kontraktu, zawartego na lat 72. Tak się podcina praworządność na kresach.

Magistrat pozwala, by trwał nadal kontrakt z braćmi Tuller (od naszych), którzy dzierżawią elektrownię na warunkach, krzywdzących miasto, jak p. Waligórski sam przyznaje. Pozwala też, by firma Weinzieher i Zweigenhaft zmieniała dowolnie plan rzeźni, którą buduje i by budowała mury cieńsze, niż w kontrakcie zastrzeżono. Są pieniądze na brukowanie uliczek bocznych, które, jak słuchy niosą, prowadzą do składów niektórych kupców, ale na niektórych głównych ulicach można utonąć w błocie. Natomiast szkoły mieszczą się w budynkach niehigjenicznych i nieodpowiednich. Szkół tych jest zamało. Rodzice domagają się głośno otwarcia nowych. Ostatnio wysłali petycję do władz o „zniewolenie magistratu miasta Kowla do ścisłego przestrzegania ustawy o budowie i utrzymaniu szkół powszechnych".

Gdy niema pieniędzy na szkoły, buduje się nowe pomieszczenie dla miejskiej straży ogniowej. I to jest potrzebne, ale kolej na to powinna przyjść po szkołach.

Ale jest inne curiosum: komendantem straży ogniowej w Kowlu jest p. Doroszczuk, były sekretarz bolszewickiego rewkomu, którego popiera p. Waligórski. Nic dziwnego, że przy takich rządach ciągle się ma do czynienia z napadami na kresach i nic dziwnego, że chłop ruski kpi sobie z władzy.

Wzywamy więc czynniki miarodajne, by zainteresowały się wreszcie sprawą p. Waligórskiego i jego rządów w Kowlu. Gdyby władze centralne baczniejszem okiem wglądały w administrację na kresach, nie byłoby tam stosunków tak zabagnionych. Przedewszystkiem trzeba uzdrowić administrację państwową i samorządową na kresach. To wiele kosztować nie będzie ani tak oszczędnego rządu p. Grabskiego, — trzeba w to włożyć trochę pracy, bezstronności i — mieć siłę woli. Stahel.

Operetka „Nowości".

„Targ na dziewczęta" Brody'ego i Martos'a — muzyka W. Jacobi'ego.

W ubiegłą sobotę wystąpił teatr „Nowości" z pierwszą w tym sezonie premjerą „Targ na dziewczęta". Utwór Jacobi'ego muzycznie niezwykle piękny, obfituje w nastrojowe melodje, a dla swych zalet kompozyjnych zajmuje czołowe miejsce w repertuarze operetkowym. W dawnych „Nowościach" przy ul. Starowiślnej, również pod dyrekcją p. Pilarskiego, operetka ta cieszyła się niezwykłem powodzeniem i dosięgła rekordowej cyfry kilkudziesięciu spektakli. Obecne wznowienie na scenie przy ul. Rajskiej oddziałało widocznie na publiczność krakowską, która na premjerowe przedstawienie podążyła gromadnie. Wrażenie, jakie na uczestnikach wywarła gra artystów i wystawa, z pewnością nietylko nie uszczupliło wspomnień ubiegłych lat, ale dostarczyło wiele nowych bogatych szczegółów, wynikających z doborowej obsady i efektownej oprawy scenicznej.

Sztukę wyreżyserował bardzo starannie i z widocznym talentem p. Józefowicz, który równocześnie odtworzył rolę Toma Miglesa, porywczego, a niepozbawionego sentymentu amanta p. Lucy, córki admirała okrętu, Harrisona. P. Józefowicz ma głos nieduży, w górnych tonacjach słaby, jednak operuje nim umiejętnie, a szlachetną formą interpretacji zaciera braki siły wokalnej. Artysta jest przytem obyty ze sceną, gra swobodnie i bez szarży. Prawdziwie miłem zjawiskiem na scenie „Nowości" była p. Halmirska. Wystarczy zobaczyć kilka ruchów uroczej Lucy, pełnych wdzięku i dystynkcji i posłyszeć świeży, mile brzmiący głos, aby wyrobić sobie sąd o talencie p. Halmirskiej. Z nowych sił zespołu artystycznego „Nowości" zobaczyliśmy p. Orlińskiego. Artysta dał się poznać jako świetny humorysta, toteż publiczność oklaskiwała jego grę, pełną dobrego dowcipu, z żywym aplauzem. W innych partjach przesunęli się na scenie dawni znajomi, a więc: p. Pilarski (jun.), przezabawny w roli Freda, p. Czernekówna jako pokojówka Bessy, p. Rewski (hr. Rottenberg), kapitalny zawsze w rolach charakterystycznych, i inni.

Bogata wystawa, a przytem mistrzowskie wprost ewolucje taneczne układu baletmistrza Piotrowskiego, dopełniły znakomitej całości.

sł.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Kto z Warszawy bawił w Sopotach?

W dalszym ciągu naszej poprzedniej notatki o Polakach, tracących polski pieniądz w Sopotach podajemy za „Rzeczpospolitą" wyciąg z listy kuracjuszy nr. 9 pod datą 10-go lipca, przypominając, że z listy tej cytowane są nazwiska wszystkich gości w Sopotach, bez różnicy wyznania i narodowości, o ile mieszkają w Warszawie. Ogłaszanie tej listy nie ma na celu szkalowania tej, lub owej narodowości, albo tego lub owego wyznania, lecz jedynie **stwierdzenie, kto się wyłamał z pod solidarności, obowiązującej wszystkich obywateli w stosunku do niemców gdańskich.**

Neumann Fajga, żona kupca z córką. (Warschau). Ploch Katarzyna, panna. (Warschau). Rotzbach Sabina z rodzeństwem. (Warschau). Szereszewski Jakób, dr. (Warschau). Schach Józef, kupiec. (Warschau). Schleicher Salomon, prawnik. (Warschau). Stein Józef, urzędnik wraz z żoną. (Warschau). Tultzińska Sara, żona kupca z córką. (Warschau). Turnai Małgorzata z dzieckiem. (Warschau). Herszberg Lucja żona kupca. (Warschau). Kalkstein Judka, kupiec z synem. (Warschau). Kalkstein Chawa, z córką. (Warschau). Klawonn Olga. (Warschau). Katz Janina. (Warschau). Katz Tekla, żona kupca. (Warschau). Kuperman Ruchla, panna. (Warschau). Kohn Felicja, wdowa. (Warschau) Lopatto Fanny, z córką. (Warschau). O. Kestenberg, z rodziną. (Warschau). Wechselmann Dorota, studentka. (Warschau). Wagner Sara. (Warschau). Woźniak Władysław. (Warschau). Zmydelska Laja, żona doktora z synem. (Warschau). Zoenowska Józefa (Warschau). Bieleński Amsel, lekarz. (Warschau). Chabkes Fanny wraz z córką (Warschau). Fischer Chawa, wdowa. (Warschau). Genu Elwira z siostrą. (Warschau). Giełczyńska Golda, współpracowniczka gazet. (Warschau). Higier Stanisław, dr. medycyny. (Warschau). Szapiro Bolesław, student. (Warschau).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ziemianie krakowscy przeciw reformie rolnej.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zgromadzenie Związku ziemian w Krakowie, reprezentującego sfery ziemiańskie zachodniej i środkowej Małopolski. Obrady zjazdu otwarł p. Kochanowski odczytem o reformie rolnej uchwalonej przez Sejm, podkreślając w nim niekorzyści, jakie dla ziemiaństwa przynosi w tej formie uchwalona ustawa.

Po odczycie odbyła się interesująca dyskusja, w której prof. Bujwid zarzucił kierownictwu organizacyj ziemiańskich, że za późno podjęło akcję przeciw reformie rolnej. Wywodom tym oczywiście zaprzeczono, przyczem nie szczędzono gorzkich słów endecji jako stronnictwu, które „wbrew oficjalnym przyrzeczeniom zdradziło najżywotniejsze interesy ziemiaństwa", głosując za reformą rolną. Na bliższą uwagę zasługuje jeszcze charakterystyczny głos p. Konopki, który stwierdził, że winę w obecnem ukształtowaniu sprawy ponosi samo ziemiaństwo, gdyż „idąc na lep haseł demagogicznych", połączyło się z innemi stronnictwami, zamiast stworzyć silne własne, dla obrony żywotnych interesów.

Z naszej strony pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość w skuteczność środków, jakich zamierza chwycić się ziemiaństwo w walce przeciw reformie rolnej, która była, jest i pozostanie postulatem demokratycznego społeczeństwa, mimo papierowego dziś oporu ziemiaństwa.

Bank Wzajemnego Kredytu przed groźbą likwidacji.

Według obiegających pogłosek, w związku z lwowską aferą „Maragi" i tamtejszego oddziału Banku Wzajemnego Kredytu, krakowska centrala tego banku znalazła się w krytycznem położeniu. Bank ten wstrzymał wszelkie wypłaty i stanął wobec groźby bankructwa.

W ciągu wczorajszego dnia toczyły się konferencje rady nadzorczej tej instytucji, która zadecydować miała o ewentualnej likwidacji banku. Rezultaty tych obrad nie są jeszcze znane.

W związku ze wspomnianą aferą Kolnika, zostało zachwianych kilka banków krakowskich. Dyrektor jednej z poważniejszych instytucyj finansowych zgłosił nawet ustąpienie. Komisarze rządowi, fungujący przy bankach badają stan rachunków zagrożonych instytucyj.

Opłaty wpisowe na Uniwersytecie Jagiellońskim.

ŚWIADECTWO NIEZAMOŻNOŚCI PODSTAWĄ UZYSKANIA ULG.

Jak donosiliśmy, wpisy na rok akademicki 1925/6 rozpoczynają się na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 14 bm. i potrwają do 30 września. Tylko z bardzo ważnych powodów będzie mógł student (nie słuchacz wolny) wnieść w ciągu najbliższego tygodnia po terminie wpisu do Rady Wydziałowej prośbę o dodatkowe przyjęcie. Późniejsze podania winny być przedłożone przez Rady Wydziałowe Senatowi. Wykłady rozpoczną się dnia 1-go października.

Taksy pobierane przez kwesturę Uniw. Jag. są następujące: wpisowe 30 zł. jednorazowo, opłata roczna 50 zł. Opłaty specjalne na wydziałach chemicznych 42 zł. rocznie, na wydziałach mechanicznych, elektrotechnicznych, lekarskich, przyrodniczych i rolniczo-leśnych 21 zł., na wydziałach inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, architektury, mierniczych i sztuk pięknych 15 zł.; opłaty seminaryjne: na wydziałach humanistycznych, teologicznych, prawniczych 9 zł. rocznie; bibljoteczne na wszystkich wydziałach 6 zł. rocznie, nadto na fundusz stypendjów 5 zł., na pomoc w naturze 20 zł., na cele opieki zdrowotnej 6 zł. rocznie.

Rady, względnie dziekani wydziałów mogą udzielać niezamożnym studentom ulg w uiszczaniu opłat, a mianowicie w formie odroczeń, rozkładania na raty, ewentualnie zupełnego zwolnienia od opłat. Celem uzyskania rozłożenia opłat na raty, winien student przedstawić swą prośbę ustnie dziekanowi przy zgłaszaniu się do wpisu i przedstawić świadectwo niezamożności, wystawione przez odpowiednie władze. W razie uwzględnienia prośby, dziekan zaznacza to na karcie wpisowej (rodowodzie). Akademicy ubiegający się o odroczenie opłaty rocznej (50 zł.) mają wnieść przy zgłoszeniu się do wpisu na ręce dziekana na odpowiednim formularzu umotywowane podanie, adresowane do odnośnej Rady Wydziałowej, dołączając do podania świadectwo ubóstwa.

Wcielenie rocznika 1904 do szeregów wojskowych.

Jak słychać, wcielenie do szeregów wojskowych rekrutów rocznika 1904, niemających przyznanego prawa półtorarocznej służby, zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie w okresach od 1—7 października b. r. i od 15—22 marca 1926 r. W obu tych terminach będą uzupełniane następujące formacje: piechota (prócz czołgów), służba zdrowia, intendentura, lotnictwo i artylerja, zaś jednorazowo (od 1—7 października b. r.) czołgi, kawalerja, saperzy, wojska samochodowe, tabory, wojska kolejowe i łączności, oraz marynarki.

Do rezerwy mają być przeniesieni: urodzeni w roku 1897 i starsi, niezależnie od ich poprzedniego stosunku do służby wojskowej, a z pośród mężczyzn urodzonych w latach 1898—1902, ci, którzy, służyli w wojsku przynajmniej 12 miesięcy. Przeniesienie do rezerwy odnosi się zarówno do poborowych z oficerskim cenzusem naukowym, jak i bez cenzusu.

—ooo—

MOGIŁA KOŚCIUSZKI CZĘŚCIOWO NAPRAWIONA. Kierownictwo restauracji Kopca Kościuszki ukończyło już odnawianie stoków Mogiły, naprawiając najbardziej uszkodzone miejsca. Roboty polegały na obłożeniu stoków darnią, grubą na 20 ctm., oraz poprowadzeniu betonowych ścieków, dla ułatwienia spływu wody. Nadto naprawiono i rozszerzono chodniki, wykładając je na brzegach kostkami kamiennemi, dla zabezpieczenia dróżek od obsuwania się. Całą Mogiłę obsiano specjalnym gatunkiem trawy, mającej zdolność głębokiego zapuszczania korzeni. Na szczycie Kopca wybudowano kamienną galeryjkę, ozdobioną przy wejściu dwoma kamiennemi kulami.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY O PUSZCZANIE W OBIEG FALSYFIKATÓW 50-ZŁ. Wczoraj, w drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie okr. karnym o puszczanie w obieg fałszywych banknotów 50-złotowych, przesłuchał trybunał dalszych czterech obwinionych. Żaden z nich nie poczuwa się do winy. Adler zaprzecza, jakoby wydawał w Tarnowie falsyfikaty, zaś Weinstein, Palka i Wiśniowski twierdzą, że nie wiedzieli, iż puszczone przez nich w obieg banknoty są fałszywe. Po przesłuchaniu obwinionych, osk. Steinberg, który w pierwszym dniu rozprawy wyparł się winy, przyznał się wczoraj do oszukańczej afery.

Następnie zbadał trybunał znawcę, urzędnik Banku Polskiego, który wykazał, że fałszerze najprzód sfotografowali prawdziwy banknot, a następnie powielili kliszę. Falsyfikaty wypadły tak udatnie, że trudno je odróżnić od sztuk oryginalnych. Gdyby nie fakt, że większą ilość fałszywych 50-złotówek wykryto jednorazowo, to byłoby bardzo trudno wyłowić z obiegu poszczególne falsyfikaty.

Po przerwie, przystąpiono do przesłuchania świadków. Zeznawali: Ozajasz Horowitz i Pinkas Goldberg z Tarnowa; podali oni, że Steinberg i Selinger kupili od nich dolary, płacąc fałszywemi 50-złotówkami. Dzisiaj nastąpi przesłuchanie dalszych świadków.

Kraków, 9 września.

Środa 9: św. Gorgonjusza.

Czwartek 10: św. Mikołaja i św. Toletyna.

Czwartek 10: wschód słońca o godzinie 5.20, zachód o 18.27.

WCZORAJ, W DZIEŃ URODZIN NAJŚW. MARJI PANNY, odbywały się w kościołach krakowskich uroczyste nabożeństwa. Urzędowanie w biurach i nauka w szkołach były normalne, kupcy mieli sklepy otwarte. Jedynie nie odbył się targ z powodu braku dowozu artykułów spożywczych ze wsi. Świadczyło to, że po wsiach dzień Urodzin Najśw. Marji Panny był obchodzony jak świąteczny.

WOJEWODA KRAKOWSKI p. Kowalikowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

OSOBISTE. P. St. Lipski, nauczyciel Konserwatorjum Tow. Muz. krak., prosi nas o zaznaczenie, że wbrew podanej wiadomości w niektórych dziennikach o przeniesieniu do Katowic, pozostaje nadal w Krakowie, gdzie rozpoczął swą działalność pedagogiczną, jak w latach ubiegłych.

W PRZEJEŹDZIE NA TARGI WSCHODNIE zatrzymała się w Krakowie wycieczka członków czechosłowackiej Izby handlowej. W skład wycieczki, którą prowadzi generalny konsul polski w Pradze p. Dunajeski, wchodzi 20 osób. Goście zwiedzali wczoraj zabytki miasta, a dzisiaj udają się w dalszą podróż.

REDUKCJA KLAS W SZKOŁACH POWSZECHNYCH. W bieżącym roku szkolnym zredukowano w 22 szkołach powszechnych 31 klas, podczas gdy w 6 szkołach przybyło po 1 klasie, co stanowi ubytek 25 klas. W związku z tem część wysłużonego nauczycielstwa będzie przeniesiona w stan spoczynku.

ZJAZD DELEGATÓW MIAST. Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w Krakowie Zjazd delegatów miast Małopolski i Śląska. Celem zjazdu jest omówienie spraw finansów gminnych oraz rozbudowy miast.

WYBORY DO RADY IZBY LEKARSKIEJ. Jak się dowiadujemy w drugiej połowie grudnia br. odbędą się wybory do Rady Izby lekarskiej w Krakowie. Ogółem uprawnionych jest do głosowania blisko 1000 lekarzy z województw: krakowskiego i kieleckiego, gdyż do okręgu krakowskiej Izby lekarskiej należą oba te województwa.

NIEPORZĄDKI W KLINICE P. MARKOWEJ. Do redakcji naszej zgłosił się jeden z takich „szczęśliwców", którego żona pozostawała przez kilka lat pod opieką p. Markowej w klinice ginekologiczno-położniczej. Informator nasz p. M. z oburzeniem opisywał skandaliczne stosunki panujące w tej klinice pod jej rządami. Gburowate obchodzenie się posługaczek z choremi idzie w parze z nonszalancją ordynującego lekarza-asystenta. Gdy chora zażąda przepisanego jej lekarstwa — zwykłą odpowiedzią jest w takim wypadku, że lekarstwa tego apteka niema. Kobieta, bezpośrednio po porodzie, gdy pragnie się napić wody, musi sama dowlec się do wodociągu — o ile jej siły na to pozwolą — posługaczki bowiem nie poczuwają się do obowiązku usłużenia chorym. Odżywienie pozostających w „opiece" p. Markowej chorych kobiet przechodzi wszelkie pojęcie. Menu dla nawet najcięższej chorych nie przekracza ram takich, jak kapusta z kaszą, jałowe ziemniaki, groch z pęcakiem i t. p.

Gdy wobec tego rodzaju „opieki lekarskiej" p. M. zabrał swą żonę do domu dla dalszego leczenia i zażądał recepty na lekarstwo dla niej, ponieważ dostawała silnych krwotoków — przepisano jej, jak się później okazało, lekarstwo przeciw... niedokrewności(!)

Byłby czas najwyższy. aby czynniki powołane raz wreszcie zajęły się uzdrowieniem tych skandalicznych stosunków na podwórku p. Markowej.

USTAWIANIE SZYN TRAMWAJOWYCH NA UL. KALWARYJSKIEJ. Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami zarząd tramwaju krakowskiego rozpoczął budowę tramwaju Nr. 6 od ul. Kalwaryjskiej do Zakładu Matecznego. Część ulicy od wylotu ul. Legjonów aż do rogu ul. Długosza została zamknięta dla ruchu kołowego, który skierowano na ul. Zamojskiego. Na zamkniętej części zerwano kostki brukowe i zniwelowano jezdnię przy pomocy walców parowych. Wczoraj przystąpiono do układania szyn tramwajowych. Roboty potrwają do końca października b. r.

NOWE WYPADKI ZARAZY PŁUCNEJ U BYDŁA. W dniu 6 bm. stwierdzono w zagrodzie przy ul. Czarnowiejskiej 54 u jednej krowy zarazę płucną. Jest to drugi wypadek tej zarazy w Krakowie. Akcja tłumienia zarazy, prowadzona przez oddział weterynaryjny województwa wspólnie z magistratem napotyka na trudności w wykryciu właściwego źródła zarazy, skąd ona została zawleczona, ponieważ właściciele bydła podają co do pochodzenia i nabycia bydła fałszywe dane. Magistrat ostrzega, że tego rodzaju zeznania, podane komisji, oddane będą prokuraturze, a właściciele zwierząt nie otrzymają odszkodowania od rządu za zabite sztuki.

SFINGOWANY NAPAD. Wczoraj rano zjawił się do posterunkowego Dawid Schmidek kupiec z Sanoka i ze strachem zaczął opowiadać, jak to napadło go ubiegłej nocy kilku opryszków i zrabowało 400 zł. W czasie przesłuchiwania Schmidka na policji zaczął on wikłać się w zeznaniach, co naprowadziło organa śledcze na domysł, że ma się do czynienia ze sfingowanym napadem. Istotnie żydek przyciśnięty do muru przyznał się, że opowiadanie o napadzie zmyślił. a to celem usprawiedliwienia się przed rodziną ze swego nieopatrznego kroku podczas pobytu w Warszawie w dniu 7 bm., gdzie padł ofiarą szajki aferzystów, którzy zaoferowawszy mu na sprzedaż białe szafiry jako prawdziwe brylanty wyłudzili od niego 120 dolarów.

—ooo—

ZEBRANIE RADY OKRĘGOWEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI m. Krakowa odbędzie się w piątek, dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego L. 11 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Położenie gospodarcze kraju; 3) Sprawozdanie członków Komitetu rozbudowy miasta; 4)) Sprawy organizacyjne; 5) Dyskusja.

—ooo—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Czwartek: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

—ooo—

Repertuar Operetki.

Środa: „Targ na dziewczęta".

Czwartek: „Targ na dziewczęta".

Repertuar teatru „Bagatell".

Piątek: „Szukajcie kobietki" (premjera).

Sobota: „Szukajcie kobietki".

Niedziela: o godzinie 4 po poł.: „Szukajcie kobietki" — o godzinie 8.15 wieczór: „Szukajcie kobietki".

—ooo—

UCIECHA: „Czy Darwin ma rację?"

NOWOŚCI: „Piekielny samochód" i „niedźwiedzia przysługa".

SZTUKA: „Salambo".

WARSZAWA: „Buffalo Bill".

PROMIEŃ: „W dzikich prerjach Ameryki".

REDUTA: „Przy kominku", 2 serje, razem 12 aktów. ilustrowane śpiewem rosyjskich artystów opery kijowskiej. Seansy dwugodzinne o godz. 4.45, 7 i 9.15, w niedzielę także o 2.45 popoł.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Znakomity artysta J. Leszczyński zakończy swą gościnę w amerykańskiej krotochwili Hopwooda „Jutro pogoda", która jest bodaj szczytem jego twórczości w dziedzinie ról lekko komedjowych, oraz w „Ślubach panieńskich" Fredry. W sobotę po południu jeszcze tylko jedno powtórzenie „Zemsty" z J. Leszczyńskim.

„SZUKAJCIE KOBIETKI" W BAGATELI. W dniu 11 bm. w piątek odbędzie się w teatrze Bagatela premjera rewji w 10 obrazach p. t. „Szukajcie kobietki". W wykonaniu tej rewji wezmą udział p. Bolesław Mierzejewski. pierwszy tenor warszawskiej operetki „Nowości", p. Kidawska. znakomita pieśniarka, p. Woliński, komik, najmniejszy na świecie artysta Bolcio Kamiński. piosenkarz p. Faliszewski i pianista prof. Piotrowski.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Senat gdański atakuje komisję rzeczoznawców.

ZA ORZECZENIE W SPRAWIE SKRZYNEK POCZTOWYCH W GDAŃSKU.

Protest senatu gdańskiego w Radzie Ligi Narodów. — Niesłychane żądania senatu. — Atak na komisję rzeczoznawców. — Przekręcenie uchwały Trybunału haskiego. — Wysoki komisarz sprzymierzeńcem Gdańska.

Gdańsk (PAT.) Senat w. m. Gdańska wręczył przed kilku dniami Radzie Ligi Narodów protest przeciwko sprawozdaniu komisji rzeczoznawców Ligi Narodów w sprawie

poczty polskiej w Gdańsku.

Protest gdański domaga się na wstępie, aby Rada Ligi Narodów nie przychylając się do orzeczenia rzeczoznawców, zadecydowała:

a) uznać za port gdański w myśl art. 29 konwencji paryskiej polsko-gdańskiej z r. 1920 **obszar administracyjny, w obrębie którego Rada portu i dróg wodnych wykonywuje administrację portu gdańskiego;**

b) w obrębie wymienionego obszaru administracyjnego portu, należy wykreślić tylko tę część, **w obrębie której istnieją istotne pocztowe interesy komunikacji z Polską;**

c) uregulować kontrolę granic prawnych polskiej służby pocztowej oraz uregulować kwestję waluty, języka, zastosowania ustawodawstwa gdańskiego, **obowiązek płacenia podatków przez pocztę polską (!),** przyjmowanie do polskiej służby pocztowej **obywateli gdańskich (!).**

W dalszym ciągu protest gdański przytacza obszerne motywy, które skłoniły senat do wystąpienia przeciwko raportowi komisji rzeczoznawców Ligi Narodów. Przedewszystkiem senat gdański podkreśla fakt, że komisja rzeczoznawców Ligi Narodów, która przyłączyła się do polskiego punktu widzenia, **nie uważała za konieczne wyjawić powodów, dla których nie uznaje zastrzeżeń Gdańska.** Właśnie zaś na te powody komisja rzeczoznawców powinna była położyć nacisk. Szczegółowe umotywowanie **jest bowiem konieczne, aby dać gwarancję dokładności i bezstronności funkcyj sędziowskich.**

W dalszym ciągu memorjał senatu gdańskiego konkretyzuje pojęcie portu gdańskiego, przyczem powołuje się na **interpretację traktatu wersalskiego konwencji paryskiej i umowy warszawskiej.** Port gdański w sensie konwencji paryskiej jest obszarem, który podlega administracji **Rady portu.** Wreszcie memorjał gdański zajmuje się orzeczeniem trybunału haskiego, powziętem w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, wykazując, że **orzeczenie to zgadza się (?) z przedstawioną powyżej opinją senatu.** Trybunał bowiem haski mówi, że miarodajnym **jest port gdański w ogólnem znaczeniu traktatu,** to znaczy port Rady portowej. Ten port Rady portowej tworzy następnie w swoich częściach ważne pod względem pocztowym **obszary działania poczty polskiej.** Poza tym portem Rady portowej nie może istnieć żaden obszar, **na którym mogłaby działać poczta polska.**

W dalszym ciągu memorjał gdański zajmuje się rozważaniem raportu, stwierdzając, że orzeczenie wysokiego komisarza Ligi Narodów z r. 1922 w żadnym razie nie miało na celu określenia granicy portu. Orzeczenie to, posiadające prawną moc obowiązującą, stwierdzało, że **obszar miasta Gdańska nie wchodzi w rachubę jako teren działania polskiej służby pocztowej.** Orzeczenie to uznaje zarówno dla Polski, jak i Gdańska za obowiązujące rokowania przeprowadzone pod auspicjami Ligi Narodów. Senat gdański oświadcza więc, że w tem prawomocnem orzeczeniu wysokiego komisarza widzi **potwierdzenie swoich zapatrywań.**

Senat gdański usiłuje następnie udowodnić, że art. 29 konwencji paryskiej ma tendencje ograniczające pod względem obszaru portu gdańskiego. Tymczasem w przeciwieństwie do tej tendencji, raport komisji rzeczoznawców pragnie wyraźnie **rozszerzyć polską strefę pocztową** do tego stopnia, aby każdy kupiec, każdy przemysłowiec utrzymujący stosunki z Polską, mógł być wciągnięty w orbitę poczty polskiej. Dokonanie ze względów praktycznych ograniczenia portu gdańskiego, które, zdaniem komisji rzeczoznawców, nie osiąga jeszcze w zupełności idealnego i sprawiedliwego celu, zostało powzięte **tylko w tym celu, aby ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo posługiwania się pocztą polską przez osoby do tego nie powołane (?).** Komisja rzeczoznawców zeszła w swojem rozumowaniu w zupełności **ze wskazanej jej przez trybunał haski drogi prawnej (?).** Podstawą prawną było dla niej nie pojęcie portu jako strefy terytorjalnej, lecz idea, aby każdy interesant i każdy urząd polski na obszarze wolnego miasta mógł się posługiwać pocztą polską i że musi się dać im możność tego posługiwania się. Zaproponowane przez komisję rozwiązanie, zdaniem senatu, nie jest rozwiązaniem, obracającem się wśród traktatów i orzeczenia **trybunału haskiego,** ale przeciwnie jest **propozycją usuwającą na bok (!) wszystkie traktaty** i mającą na celu tylko urzeczywistnienie życzenia interesantów polskich, co do posługiwania się pocztą polską w najszerszym zakresie.

Senat gdański przyłącza się następnie **do sprzeciwu wysokiego komisarza** przeciwko zamiarowi rzeczoznawców rozszerzenia zaproponowanych obecnych granic portu gdańskiego na wypadek, gdyby pomiędzy Polską i Gdańskiem nie doszło do porozumienia w sprawie urzędów polskich i interesów prowadzonych poza zaproponowanemi **granicami portu.**

Wkońcu memorjał senatu gdańskiego podkreślił, że **komisja rzeczoznawców odmówiła** rozpatrzenia **żądań gdańskich** w kierunku kontroli **uprawnień poczty polskiej** i oświadcza, że **tylko dokładna i stała kontrola może zabezpieczyć interesy Gdańska w kierunku ścisłego przestrzegania uprawnień polskiej służby pocztowej** w Gdańsku. Gdańsk stoi przytem na zasadniczem stanowisku, że w każdym czasie ma prawo i możność zastosowania wszelkich zarządzeń kontrolujących, przyczem powołuje się tu na orzeczenie trybunału haskiego.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Kraków. Wisła (komb.) — Krowodrza **3 : 3 (2 : 2). Dwa goale strzeliła sobie sama Wisła. Zawody nie należały do zajmujących.**

Sparta — Wawel 3 : 1 (1 : 1). Sensacyjne zwycięstwo drugoklasowej drużyny nad A klasową.

Skawinka — Świtezianka 9 : 1 (4 : 0). Świtezianka grała w dziesiątkę, Skawinka z czterema rezerwowymi.

Trzebinia. Urania — Trzebinia 3 : 2 (2 : 0).

WYNIKI ZAWODÓW MIĘDZYMIASTOWYCH

Kraków — Tarnów 7:0. Przewaga Krakowa zdecydowana. Bramkę pierwszą uzyskał Strycharz, poczem nastąpiło dalsze pół tuzina, które wyegzekwowali: Grünberg 3, Ptak 2 i Dużniak 1.

Kraków — Sosnowiec 7:3. Bramki uzyskali 4 Martyna, po jednej Chruściński, Fausek i Czech.

Przemyśl — Lwów 3:2 (2:0). Zawody międzymiastowe przegrywa znowu Lwów. Bramki strzelają Dobrzański z karnego, Menczak i Poler. Sędzia p. Boder.

Stanisławów — Kołomyja 6:1.

Reprezentacja klasy B. Warszawy — **Repr. klasy B. okręgu Lubelskiego 2:2.** Ładna gra drużyny stołecznej, która nie wykazała swej przewagi. Dwie bramki dla Warszawy uzyskał Korngold II.

Łódź. Ł. K. S. — T. K. S. (Toruń) 3:1 (0:1).

Turyści — Siła 4:0 (1:0).

Poznań. Turniej miejscowych drużyn dał następujące wyniki: **Unja — Polonia 5:0,** 58 p. p. — **Posnania 7:0, Posnania — Polonia 5:1.** Finał wygrywa Unia, bijąc po ładnej grze 63 p. p. w stosunku 4:2.

Katowice. Warta (Poznań) — **Pogoń 4:1.** W niedzielę nastąpiło tutaj otwarcie boiska Pogoni katowickiej. W związku z tą uroczystością rozegrano mecz Warta (P.) — Pogoń, zakończony zwycięstwem Warty, w stosunku 4:1.

Walne Zgromadzenie WCZPN. W niedzielę odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Warszawskiego O. Z. P. N. Do Zarządu weszli inż. Dudryk (ze Lwowa) jako wiceprezes, oraz p. Strumiłło jako członek wolny. Inni członkowie Zarządu pozostali: prezes mjr. Essman, sekretarz p. Gdyk, skarbnik p. Bursztyn. Wydział gier i dyscypliny p. Antoszkiewicz.

ZAWODY KRAJOWE.

Zawody hazeny (piłki ręcznej) w Warszawie. Spotkanie drużyn żeńskich Warszawianka — Polonia dało wynik 6:4 dla Warszawianki. — Sędzia p. Grabowski.

Holandia — Belgia 1:1 (1:0). Rozegrany w Antwerpji mecz międzypaństwowy Holandja Belgja, zakończył się wynikiem remisowym.

WIOŚLARSTWO:

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY.

W dniu 6 września odbyły się w Pradze finałowe biegi wioślarskie o mistrzostwo Europy. W biegu skiffów zwyciężył Peters (Holandja) o 6 długości przed Schneidrem (Szwajcarja). Osiecimski na trzecim miejscu o półtorej długości przed Dettonem (Francja). W biegu czwórek zwyciężają Włochy przed Węgrami i Szwajcarją. W biegu „pairoar" pierwsza Szwajcarja, druga Holandja. W biegu „doublscullów" Detton (Francja), drugie miejsce Szwajcarja, trzecie Czechy. W biegu ósemek, w którym startowała również osada polska zwycięża Szwajcarja 5:41, Holandia o 2 m. z tyłu, trzecie Francja 5:53, Polska 5:57. — Francja prowadziła o kilometr, osada polska doszła ją na finiszu. Ogólny triumf Szwajcarji. Wielkim sukcesem dla Polski jest zdobycie trzeciego miejsca przez Osiecimskiego.

PRZYSZŁE MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE W POLSCE.

Wśród szeregu powziętych uchwał przez Kongres Wioślarski znalazła się jedna sensacja, a mianowicie: postanowiono, że w roku 1927 europejskie mistrzostwa wioślarskie odbędą się w Polsce.

RÓŻNE.

II. NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W KRAKOWIE.

W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów strzeleckich na strzelnicy wojskowej w Woli Justowskiej. Stawało 350 zawodników. Wyniki były następujące: mistrzem Krakowa: broń długa (mauzer polski) na 200 metrów — por. Kowalczewski (Lwów), broń krótka na 20 m. — podpułk. Cieślewski (Kraków), broń małokalibrowa na 50 m. — Drohojowski. —

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Moje oszczędności.

Groteska.

Tym razem zrozumiałem dobrze mego przyjaciela. Poszedłem do sklepu i powiedziałem sprzedawcy:

—Panie, daj mi pan skarbonkę, lecz musi być mocno skonstruowana, żeby nie móc jej otworzyć!

Kupiłem skarbonkę — była masywna i ciężka. Przyniosłem ją do domu, wrzuciłem do niej pięćdziesiąt rubli, zamknąłem ją na klucz, klucz wziąłem do siebie, wyszedłem z domu na ulicę, zawołalem drożkarza i kazałem się zawieść do portu. Tam wsiadłem do łódki, wyjechałem na pełne morze, wyjąłem klucz z kieszeni i rzuciłem go do morza. Poszedł natychmiast na dno... Szczęśliwy wróciłem do domu. Teraz oszczędności moje były pewnie ukryte.

Przez dwa tygodnie wrzucałem srebrne i złote monety do otworu skarbonki. W końcu trzeciego tygodnia nastały dla mnie „złe czasy". Wziąłem skarbonkę otworem na dół i zaczałem trząść... lecz, nie wiem czemu, monety nie wypadały...

Odstawiłem skarbonkę na swoje miejsce i przez dwa dni chodziłem jak struty. Trzeciego dnia zaniosłem skarbonkę do kuchni, rzuciłem ją na podłogę, wziąłem siekierę i jak oszalały waliłem w nią...

Lecz skarbonka wytrzymała uderzenia — ale siekiera się połamała. Ponieważ nie miałem innych narzędzi, a sklepy były zamknięte, odważyłem się na krok, który o mało nie przypłaciłem więzieniem: Wziąłem skarbonkę, owinąłem ją w chustkę, poszedłem na peryferje miasta, zakradłem się na tor kolejowy i na szynach położyłem skarbonkę. Po sekundzie najechał na nią ekspress...

Wieczorem jadłem kolację w „Ermitażu" z Marją Iwanowną. Gdy zapłaciłem rachunek złotą monetą, kelner potrząsał głową, gdyż moneta była nieco pognieciona. Ale i tym razem moje oszczędności stopniały...

Udałem się do kasy oszczędności i zapytałem urzędnika:

— Czy mogę złożyć w waszej instytucji moje oszczędności?

— Naturalnie!

— Dobrze, przyniosę pieniądze, złożę je na moje konto, lecz jeśli przyjdę i zażądam ich z powrotem, nie śmie pan takowych mi wypłacić!

— To jest niemożliwe!

— Niech mi pan powie wprost: w kasie niema więcej pieniędzy, wszystkie są wypłacone!

— To jest wykluczone, w kasie muszą być zawsze pieniądze.

— Niech mnie więc pan każe przez woźnego wyrzucić.

— My musimy się z klijentami grzecznie obchodzić!

— I to jest kasa oszczędności! — zawołałem zirytowany. — Dziękuję za to! — i zatrzasnąłem za sobą drzwi.

Pobiegłem do mego przyjaciela, by zasięgnąć jego rady.

Spojrzał na mnie badawczo i rzekł:

— Słuchaj pan; daj pan mnie pieniądze do przechowania, mam silną wolę. Jeśli pan nawet do nóg moich padnie i prosić będzie o pieniądze na jakieś głupstwa, nie dam panu ani kopiejki.

— Doskonale! To jest rada!

Nazajutrz przyniosłem mu sześćdziesiąt rubli. Schował pieniądze do swego pustego portfelu i powiedział:

— Czy mogę pana poprosić na kolację i butelkę wina?

Poszliśmy do pierwszorzędnej restauracji. Gdy podano rachunek, zapłacił moimi pieniądzmi.

— Dlaczego pan płaci moimi pieniądzmi? — zapytałem zdumiony.

— Zapomniałem moje pieniądze wziąć ze sobą i gdy wrócę do domu, uzupełnię sumę...

Od tego czasu złożyłem u mego przyjaciela dwa tysiące pięćset rubli.

On nie kłamał — serce jego okazało się twardsze od stali.

Byłem u niego kilkakrotnie, prosiłem o małe raty, lecz zawsze słyszałem jedną i tę samą odpowiedź:

— Drogi przypacielu, te pieniądze są zarezerwowane na złe czasy. Na kwiaty i teatr nie należy tracić pieniędzy.

Niedawno zachorowałem na tyfus. Nie miałem ani grosza. Przypomniałem sobie moje „oszczędności". Gdy przyjaciel mój przyszedł do mnie, powiedziałem:

— Teraz nadeszły dla mnie „złe czasy". Jestem sam, chory, bez pieniędzy... teraz da mi pan chyba pieniądze?

— Ale cóż znowu? To nie są jeszcze złe czasy... Leży pan w szpitalu, siostry opiekują się panem. Te złe czasy szybko miną... Gdyby pana pociąg przejechał, gdyby pan obie nogi stracił, to byłoby co innego...

On miał rację, ja wyzdrowiałem... Ale po kilku miesiącach zachorowałem znowu i miałem wyjechać na kurację. Kilkakrotnie byłem u mego przyjaciela, ale on twierdził stale, że „złe czasy" jeszcze nie nadeszły...

— Nie, nie — mówił — nie dam panu pieniędzy... Gdyby aeroplan spadł panu na głowę, lub lew, wydostawszy się z klatki, napadłby na pana, wówczas dałbym panu pieniądze... Ale tak muszę te zaoszczędzone pieniądze zachować na „złe czasy".

A teraz siedzę i myślę:

— A gdy ja nigdy nie doczekam się „złych czasów"? Cóż wówczas?

Od tego czasu przestałem raz na zawsze oszczędzać.

Tłum. Jad. Miech.

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarzadem R. Ferka.